Nr. 143. Lwów. — Czwartek dnia 24. Czerwca. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	— zł. 75 ct.	Miesięcznie	1 zł.
Kwartalnie	2 " 25 "	Kwartalnie	3 "
Półrocznie	4 " 50 "	Półrocznie	6 "
Rocznie	9 " — "	Rocznie	12 "

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14 — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą **10** ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie **30** ct. od wiersza.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Boże Ciało.
Jutro: Prospera B.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 3 m. 53·4 | Długość dn. g. 16 m. 17·6
Zachód " g. 8 m. 11·9 | Przybyło " 0·3 minuty

Zaproszenie do prenumeraty na „PRZEGLĄD“ polityczny, społeczny i literacki.

„Przegląd“ jest ***najtańszem pismem codziennem****, albowiem prenumerata na niego wynosi* ***tylko 1 zł. miesięcznie*** *z przesyłką pocztową. Nadto, ponieważ każdy prenumerator ma prawo umieszczać trzy razy miesięcznie bezpłatnie anons w „Przeglądzie“ w objętości czterech wierszy druku, czyli że ma prawo do bezpłatnego umieszczenia co miesiąc anonsów obejmujących 12 wierszy druku; przeto licząc według taryfy po 10 ct. od wiersza, a zatem 1 zł. 20 ct. od 12 wierszy, każdy prenumerator „Przeglądu“, który z tego prawa korzystać będzie, ma nietylko pismo darmo, ale na jego prenumerowaniu zarabia jeszcze 20 ct. miesięcznie.*

„Przegląd“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o godzinie czwartej po południu i wszystkiemi wieczornemi pociągami odchodzącemi ze Lwowa, jest ekspedjowany na prowincję. Obejmuje wszystkie te same rubryki co inne pisma, a drukowany jest na arkuszu tych samych rozmiarów, co największe pisma polskie. Ponieważ jednak złożony jest nie we dwoje, ale we czworo, przeto łatwiej się nadaje ***do oprawienia w tomy po skończonym kwartale****, a nadto w skutek takiego złożenia i poświęcania mniej miejsca na tytuł i inseraty, dostarcza swoim czytelnikom* ***od 80 do 90 centymetrów szpalty bieżącej więcej dziennie materjału redakcyjnego,*** *aniżeli największe pisma polskie wychodzące we Lwowie.*

Korzystając z tego, daje „Przegląd“ niemal codzień dwa feljetony: jeden wielki, powieściowy, a drugi mniejszy, poświęcony albo małym nowelkom, albo krytykom literackim, albo artykułom okolicznościowym.

Nadto otworzona jest w „Przeglądzie“ osobna rubryka, której nie posiadają inne pisma, a która nosi tytuł „Listy do Redakcji“. W rubryce tej obowiązuje się redakcja drukować wszelkie listy o sprawach krajowych, jakie jej nadeślą prenumeratorowie; wszelkie ich uwagi, zdania, projekty, a także skargi i zażalenia czy to na władze rządowe lub autonomiczne, czy to na prywatne instytucje. Byle forma nie wykraczała poza ramy przyzwoitości, a każdy list nadesłany przez prenumeratora wydrukowany będzie. Tym sposobem mają prenumeratorowie „Przeglądu“ możność brania udziału w jego pracy redakcyjnej i otwarte pole do propagandy swoich zapatrywań i poglądów.

Nadmienić wkońcu wypada, że „Przegląd“, mając rozgałęzione stosunki w najwyższych sferach i we wszystkich ważniejszych stolicach europejskich własnych korespondentów, zajmujących wybitne stanowiska, posiada we wszystkich sprawach informacje wiarogodne i z pierwszej ręki, a przez to nietylko nie karmi baśniami swoich czytelników, lecz w rzeczach wielkiej wagi dostarcza im wiadomości i informacyj wprzódy, aniżeli inne pisma.

MOWA

JE. ministra skarbu Dr. Dunajewskiego,

wypowiedziana na posiedzeniu Izby posłów z dnia 18. b. m.

Po wywodach obu pp. komisarzy rządowych o rzeczy samej, zamierzam tylko raz jeszcze określić wam panowie, stanowisko Rządu względem wniosków większości i mniejszości komisyjnej. Wiem, że narażam się może znów na niebezpieczeństwo, iż zarzucą mi nieznajomość rzeczy i zarozumiałość, jak się zdarzyło w dyskusji ogólnej. Otóż nie pozostaje mi nic, jak tylko pocieszyć się tem, że może żaden z obecnych panów z wyjątkiem tego pana (Plenera), który w urojonej wszechwiedzy co do wszystkich przedmiotów, zajmujących parlament, zazwyczaj spogląda na resztę kolegów z pewnej, może fikcyjnej wyżyny — że więc żaden z obecnych panów, z wyjątkiem tego jednego posła, nie zaprzeczy, że tu nikt nie jest wszechwiedzącym i że każdy z nas czegoś się nauczył a że jeżeli kto z nas pomylił się, można mu to powiedzieć w stosownej formie: zbłądziłeś pan, albo omyliłeś się.

Że moje odwołanie się do stronnictw, należących do większości, do których i ja miałem zaszczyt należeć i w ich imieniu tak często przemawiać, przedstawiono jako zarozumiałość członka stronnictwa — o tem sąd pozostawiam wys. Izbie. Ale na jedno zwrócić muszę uwagę wys. Izby; otóż ten sam pan poseł wezwał prezesa Izby pos., aby się postarał o inny ton w tej wys. Izbie w obec tych panów, których zwykle, nie wiem czy słusznie czy też niesłusznie — nazywają antisemitami. Szanowny mówca zapomniał zapewne o tem, jakim tonem on sam przemawia często przeciw nam, którzy co prawda jesteśmy tylko chrześcjanami. (Brawo! brawo! z prawicy).

Co do rzeczy samej, to miałem już zaszczyt oświadczyć w komisji cłowej na podstawie uchwały całego Rządu, że Rząd wniosku posła Suessa przyjąć nie może i chodziło mi o to, aby właśnie wys. Izba dzisiaj jeszcze raz usłyszała właściwe przyczyny z ust doświadczonego męża fachowego z Ministerstwa skarbu.

Reasumuję takowe: Moment etyczny, jeżeli w ogóle się chce mówić o nim przy sprawie niniejszej, czego bronić nie można nikomu, tak mało jest uwzględniony w wniosku profesora Suessa, jak w wniosku Rządu i komisji cłowej. Wedle tego wniosku tak samo można byłoby dowozić surowce rozmaitej mięszaniny i władze celne nie mogłyby dojść, czy to są naturalne oleje skalne czy też sztuczne mięszaniny.

Następnie według wniosku Suessa premia dla rafinerji olejów zagranicznych byłaby tak mała, iż egzystencja ich byłaby zagrożona. Natomiast byłoby dla defraudacji w fabrykach tak szerokie pole otwarte, że chyba nie można od żadnego wymagać Rządu, aby się na to niebezpieczeństwo wystawił. Bardzo problematycznej wartości też jest ochrona dla tych, których ten wniosek ma ochraniać mianowicie z powodu niemożności przerabiania surowego materjału krajowego i zagranicznego w tejże samej rafinerji, z czego znów wynika, że galicyjscy właściciele kopalni, z których większa część rafineryj nie posiada, pozostaliby pod monopolistycznem panowaniem swoich rafinerów, ponieważ nie byliby w możności sprzedania surowca. Z tego względu zatem Rząd wniosku tego przyjąć nie może.

Co się zaś tyczy propozycji Rządu, to miałem już w komisji sposobność uzasadnienia stanowiska Rządu. Rząd gruntownie zbadał, o ile to możebne, wszelkie skargi i zażalenia i powołał nawet ekspertów do ministerstwa skarbu. Rząd wprawdzie nie wychodził z tego punktu widzenia, że orzeczenia znawców, tj. bezpośrednio interesowanych dla prawodawstwa jakiegokolwiek mogą być decydujące, lecz tylko swoje wnioski z orzeczeń tych chciał wysnuć. Okazało się tedy, że gdy przy ustanowieniu istniejącego obecnie cła, uwzględniono 65 procent siły świetlnej, to tymczasem zwykle — wyjątkow prawodawca uwzględnić nie może — z surowca krakaskiego do nas dowożonego, osiągano 80—82 procent olejów świetlnych, wypadało tedy nałożyć cło wyższe, aby odpowiedzieć prądowi cel ochronnych, powszechnie dziś w Europie panującemu.

Powstała tedy alternatywa: albo udzielić ochronę przemysłowi krajowemu przez zaprowadzenie ruchomej skali cłowej, tak, iżby się nakładało cło wyższe na produkt zagraniczny w miarę wysokości siły świetlnej, albo zaprowadzić cło stałe. Przyznaję się otwarcie, że mnie początkowo ta skala ruchoma bardzo przemawiała do przekonania; gdy jednakże pomówiłem z ludźmi doświadczonymi w technice cłowej, doszedłem do przekonania, że to rzecz wątpliwej wartości. Od urzędnika cłowego można wymagać poczucia obowiązków i akuratności, ale nie można wymagać takiej znajomości wszystkich stosunków, jakie tu zachodzą, aby robił eksperymenta przyrodnicze. Wydawało mi się tedy pewniejszem zaprowadzenie stałego cła w miejsce skali ruchomej, a cło to właśnie dla tego o 32 centów jest wyższe, ponieważ dowożono surowiec, dostarczający więcej procentów siły świetlnej.

Rząd przy ustanawianiu cła nie mógł mieć wyłącznie na oku interesu, aczkolwiek uprawnionego, to jednakże zawsze jednostronnego, poszczególnych producentów. Taryfę cłową należy uważać za całość. A na tem właśnie polega trudność teorji ceł ochronnych, że gdy system cłowy uważa niejako za kołdrę, pokrywającą wszystkich i wszystkich, to każdy kołdrę tę ciągnie na swoję stronę, bez względu na to, że są jeszcze inni, którzy się domagają, aby ich także okryto tą kołdrą. Ekspertom nie mam tego za złe; oni przedstawiają swoje życzenia i interesa. Obawiam się tylko, aby się nie sprawdziło to trafne orzeczenie Bastiata, że gdy każdy przeciwko wszystkim, a wszyscy przeciwko każdemu, będą chcieli mieć ochronę, ochrona ta nareszcie nawzajem się zniesie. Nie możemy żądać tego, aby nasza Monarchja stanęła po za tym prądem ogólnym i bawiła się w wspaniałomyślność wobec reszty Europy [illegible] się zamyka u siebie i otacza się mur[illegible] ochronnych. Jest to prosta konsekwen[illegible]lowego prądu czasu obecnego. Pomimo to Rząd o tem zapomnieć nie może, iż w Austrji nietylko istnieją producenci surowego oleju skalnego, lecz także i rafinerje, a przytem nie należy zapominać o tem, że dowóz surowca, który jeszcze przerabiać trzeba, jest dla państwa, chociaż nie bezpośrednio, zawsze jednak finansowo korzystniejszą rzeczą od dowozu gotowego fabrykatu.

Importować naftę musimy w każdym razie, ponieważ produkujemy jej za mało, a przejdą jeszcze pokolenia, zanim, jeżeli to w ogóle jest możliwem, co daj Boże, tyle materjału surowego w kraju produkować będziemy, ile nam potrzeba. Pod względem ekonomicznym jest to więc podług mego zdania lepiej, że sprowadzamy surowiec a nie rafinat, ponieważ krajowe siły robocze i kapitał krajowy odpowiednią z tego mają korzyść.

To też istniejących już rafineryj Rząd ignorować nie może. W danym zaś wypadku, gdy chodziło o jeden obwód cłowy, w którym istnieją dwa rządy, łatwo pojąć i zrozumieć, że każdy rząd tych chronił, którzy mu niejako bliżsi byli, a z tego wynikł kompromis, przedłożony wys. Izbie.

Tu, w tej wys. Izbie i za pomocą innych wpływów, rzadko kwestję jaką — a ileż to spraw wyniesiono daleko po nad ich znaczenie — z taką zręcznością i z taką *mise en scène* zdołano podnieść do godności wielkiej sprawy państwowej, jak się to stało ze sprawą niniejszą. Prawda, że to kwestja ważna, ale ja sądzę, że nie należy zapominać o tem, że oprócz tych panów, którzy produkują surowiec i którzy surowiec, czy to krajową, czy też zagraniczną rafinują, w Austro-Węgrzech istnieją także ludzie, którzy rafinowaną naftę kupować i płacić muszą. Jest to właśnie trzeci czynnik, równie ważny, którego chyba Rząd nie mógł ignorować, a którego interes uwzględnił wedle możności i słuszności.

Jeżeli się ktoś opiera na stanowisku ceł opiekuńczych, a zaproponowane przez Rząd cło w wysokości 1 zł. 42 ct. uważa za niedostateczne, ponieważ jak powiedział szanowny sprawo-

zdawca mniejszości, tyle tysięcy ludzi w Galicji zajmuje się produkcją nafty, to proszę uwzględnić, ile to tysięcy ludzi zajmuje się uprawą pszenicy i żyta. A jeżeli wtedy zechcemy obliczyć koszta produkcji zboża równie dokładnie jak tu liczyliśmy koszta produkcji nafty, to jako norma cła opiekuńczego, potrzebnego dla zboża wypadnie znacznie więcej niżeli 3 złr,, jeżeli cło od surowicy naftowej w wysokości 1 złr. 42 ct. jest za niskie. A proszę przytem nie zapominać, że produkcja zboża w Austro-Węgrzech najzupełniej wystarcza na pokrycie konsumcji krajowej, gdy przy najlepszej chęci produkcja nafty nie jest w stanie potrzebie zadosyćuczynić.

Te to przyczyny spowodowały Rząd do zaproponowania wys. Izbie w porozumieniu z rządem węgierskim cła stałego. Proszę przyjąć zapewnienie, że nie mało to kosztowało trudu, że owszem dużo poświęcono czasu studjom, porównaniom i dyskusjom — i że wielu posiedzeń obu Rządów i ich reprezentantów było potrzeba, zanim pomimo wielu przeszkód, na to się zgodzono. A żadnemu Rządowi, ani węgierskiemu, ani austrjackiemu nie brakło ani prawdziwego przeświadczenia o słuszności zajmowanego stanowiska ani też siły argumentów; podnoszę to wyraźnie, ponieważ słyszałem tu twierdzenia przeciwne, wypływające z zupełnej nieznajomości stosunku istniejącego pomiędzy obu rządami; czem zresztą nie ubliżam nikomu, gdyż panowie nie mogą znać przebiegu rokowań. Brakło tylko tego, co tu oznaczono mianem energji — inaczej też być nie mogło. Argumentami walczyć trzeba, każdy się trzymał swego zapatrywania; gdy zaś strona przeciwna przytoczyła argumenta lepsze, a rządowi czy to austrjackiemu czy węgierskiemu udało się przekonać przeciwnika, to nie należy tego nazwać powolnością, jest to raczej naturalny skutek dyskusji spokojnej i przedmiotowej.

Najlepszym dowodem na to, iż rzecz tak się miała jest, iż panom przypomnieć mogę dyskusje obu parlamentów, peszteńskiego i tutejszego w r. 1878. Te same zarzuty, tylko w innych słowach, które czyniono w naszym parlamencie ówczesnemu Rządowi, robiła opozycja węgierska rządowi swojemu tak, iż nieuprzedzonemu słuchaczowi lub czytelnikowi rzeczywiście czasem nasunąć się mogła grzeszna myśl: ci panowie się zmówili. Proszę przeczytać piękną i długą mowę przywódzcy opozycji węgierskiej, którą temi dniami podczas ogólnej dyskusji nad taryfą cłową wypowiedział w parlamencie węgierskim. Rządowi węgierskiemu stanowczo zarzucono, iż cała taryfa cłowa, przedłożona przez rząd wyłącznie jest zastosowana do naszych specjalnych interesów.

(C. d. n.)

Z Koła Polskiego.

Od sekretarjatu Koła polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na posiedzeniu dnia 20 czerwca b. r. roztrząsało poselskie polskie Koło sprawy, będące na porządku dziennym przyszłego posiedzenia Izby poselskiej, i uchwaliło głosować w Izbie za wnioskami komisji budżetowej co do projektu ustawy, upoważniającej rząd do udzielenia ze skarbu państwa pożyczki bezprocentowej w sumie 350.000 złr. pogorzałym właścicielom domów w Stryju, celem odbudowania domów, a w sumie 50.000 złr. gminie tegoż miasta na wydatki połączone z regulacją miasta przy jego odbudowaniu. Następnie przystąpiono do szczegółowych rozpraw nad dalszemi pozycjami taryfy cłowej. Po krótkiej dyskusji przy niektórych pozycjach, mianowicie tyczących się cła od wyrobów żelaznych, postanowiono głosować za wnioskami komisji cłowej, co do reszty pozycji tejże taryfy, poczawszy od klasy XXX. Wreszcie uchwalono, aby przy trzeciem czytaniu taryfy, głosować za całą, według uchwał Izby.

Przewodniczący p. Grocholski zamykając posiedzenie wspomniał, iż jest to zapewne ostatnie przed odroczeniem Izb. Poseł książę Czartoryski, dziękując przewodniczącemu za zaszczytnie i z pełnem poświęceniem spełniane przewodnictwo Koła, wyraził mu wdzięczność w imieniu wszystkich kolegów, i zaznaczył, że prezes w ostatniej swej mowie, mianej w Izbie wśród rozpraw o cłach od nafty, umiał bez ujmy różnym zapatrywaniom posłów polskich, w tej trudnej sprawie utrzymać godność delegacji polskiej w obec rządu i Izby.

Uzupełniając sprawozdanie z dawniejszego posiedzenia Koła poselskiego polskiego, jeszcze z dnia 27 maja b. r. dodać winniśmy, że wymieniony w tem sprawozdaniu wniosek p. Suessa, co do cel od nafty, przyjęło Koło jednomyślnie na wniosek p. Smarzewskiego, pozostawiając polskim członkom komisji cłowej, również na wniosek p. Smarzewskiego, wolność zmienienia pewnych cyfer we wniosku p. Suessa.

Program prac parlamentarnych.

Z Wiednia piszą:

Posłowie, przygotowując się do wyjazdu już się tem kłopocą, że zapewne w połowie września znów do Wiednia powołani zostaną. Dla wielu z nich jestto niewątpliwie ciężka ofiara, przepędzać większą część roku zdala od rodziny i właściwego swego zawodu. W bieżącym roku zaś rychłego zwołania Rady państwa koniecznie życzyć sobie należy, bo inaczej nie wystarczyłoby czasu dla Sejmów krajowych, które i tak w najlepszym razie zostaną zepchnięte na sam koniec roku, to jest na porę dla Sejmu galicyjskiego najmniej dogodną z powodu koniecznej przerwy dla świąt obydwóch obrządków. O delegacje nie ma kłopotu, one mają i mieć muszą pierwszeństwo przed wszelką inną parlamentarną pracą. Od nich bowiem zależy utrzymanie wojska, dyplomacji i rządu wspólnego, a więc zabezpieczenie rdzennych bytu państwa warunków i na sesję delegacyjną potrzeba odliczyć sześć tygodni w jesieni, a w roku bieżącym delegacje mają zasiadać w Peszcie i przez ten czas Rada państwa nie robić nie będzie. Nie ma więc dotychczas pewności. czy pomimo wszelkich usiłowań parlamentarno traktowanie wniosków ugodowych nie przeciągnie się poza Nowy Rok i czy nie przyjdzie do wypowiedzenia, istniejącego między obydwoma połowami monarchji traktatu handlowego. Obydwa rządy pragną tego uniknąć. Gdyby jednak przyszło do tej ostateczności, nie wyniknęłyby stąd żadne bezpośrednie skutki. Traktat handlowy bowiem trwa jeszcze przez rok cały po wypowiedzeniu, które na razie w stosunkach praktycznych nic a nic nie zmienia.

Korespondencje.

Tarnów 21. czerwca.

Wczoraj przeszło 30 obywateli wiejskich, tutaj zebranych, podpisało wobec notarjusza akt zawiązania spółki rolniczej i przyjęło statut takowej.

Udział w założeniu spółki biorą obywatele powiatów: tarnowskiego, dąbrowskiego, mieleckiego, pilzneńskiego, sądeckiego, brzeskiego, bocheńskiego i jasielskiego.

Celem spółki jest pośrednictwo w zakupnie i sprzedaży produktów rolnictwa i leśnictwa, maszyn i narzędzi rolniczych oraz sztucznych nawozów.

Dostarczenie członkom swoim potrzebnych im kapitałów obrotowych i w tym celu eskontowanie weksli, otwieranie rachunków bieżących i przyjmowanie wkładek wchodzi także w zakres działania spółki. Będzie ona stowarzyszeniem, zarejestrowanem z odpowiedzialnością ograniczoną.

Statut odchodzi właśnie do Namiestnictwa, skąd po uzyskaniu zatwierdzenia wniesiony będzie do zaprotokołowania w sądzie handlowym.

Jest nadzieja, że w końcu lipca lub na początku sierpnia spółka już otworzy biuro oraz magazyny i rozpocznie swoje czynności.

Wczoraj również wybrali stowarzyszeni dyrekcję i Radę nadzorczą, oraz jej prezydjum. — Do Rady nadzorczej zostali wybrani: Artwiński, Berke, Chrząstowski, Dobrzyński Adolf, Głębocki, Kieszkowski Czesław, Męciński, Potulicki, Rogawski, Rogójski, Sanguszko i Tabaczyński. Prezesem wybrano Męcińskiego, jego zastępcą Dobrzyńskiego. Do dyrekcji: jako dyrektora głównego Struszkiewicza Władysława, dwóch drugich dyrektorów: Doktora Adama Jordana i doktora Mikucińskiego. Jako ich zastępców z grona Rady: Potulickiego, Tabaczyńskiego i Berkego.

Taki jest skład zarządu. Czy i o ile spółka potrafi się zorganizować i rozwinąć swoją działalność, przyszłość okaże. Daj Boże, żeby usiłowania i dobre chęci ludzi czynniejszych, a rozumiejących ekonomiczne potrzeby naszych rolników, nie pozostały bez rezultatów. I byle tylko ogół obywatelstwa wspierał należycie to stowarzyszenie na wzajemności oparte, nie na zysk obliczone, spodziewać się można, że przy usiłowaniach i obywatelskiej bezinteresownej pracy zarządu rzecz pójdzie należycie, czego z serca życzymy powstającej spółce.

List do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Wskutek rozwlekłej polemiki dziennikarskiej i parlamentarnej oraz dążności współzawodników i nieprzyjaciół krajowego górnictwa naftowego do zasłaniania prawdy, pomieszały się u szerszej publiczności pojęcia o właściwem znaczeniu stawianych w Kole polskim i parlamencie wniosków, przeto w interesie prawdy oświadczam:

1) że dzisiaj obowiązujące cło złr. 1.10 od ciężkiego a po 2 złr. od lekkiego surowca w zupełności chroniłoby krajowy przemysł górniczy, gdyby ustawa z 1882 r. ściśle była wykonywaną t. j. gdyby pod pozorem surowca nie wprowadzano zanieczyszczonych destylatów;

2) że wniosek Suessa, usuwając wszelką możność obejścia ustawy, co do ochrony równa się dzisiejszemu ocleniu surowców przy ścisłem wykonaniu obowiązującej ustawy;

3) że wniosek Chrzanowskiego, stawiany w Kole polskim, a żądający podniesienia ciężaru gatunkowego ciężkich olejów skalnych z 830 na 850, a wymierzający cło 2 złr. od wszelkich ciężkich, zaś złr. 2.90, od wszelkich lekkich do Austro-Węgier wprowadzanych, a destylacji ulegać mających olejów skalnych, byłby tylko o niewiele gorszym od ustawy z 1882 r. przy rzetelnem jej wykonaniu;

4) że wniosek „Grocholski-Chamiec“, oparty również na zasadzie oclenia olejów sztucznych nie zaś surowców, przyjęty przez Radę państwa, *obniża dzisiejszą rzetelną ochronę do połowy;*

5) że argument, jakoby pierwotnie proponowane, a z Węgrami ułożone podwyższenie cła z złr. 1.10 na złr. 1.42, miało być podniesieniem ochrony, jest niedorzecznym, albowiem jasnem jest, że ochrona złr. 1.10 przeciw surowcom bez porównania więcej znaczy, niżeli złr. 1.42 przeciw zanieczyszczonym destylatom, których import Rzady obu połów monarchji od pewnego czasu tolerują i nadal tolerować zamierzają.

Z wysokim szacunkiem
Wład. Fibich.

Z Pokucia.

(Język niemiecki w gimnazjach).

Znaną jest rzeczą, że język niemiecki jest szkopułem, o który opierają się i rozbijają egzamina wstępne do gimnazjów. Mało zaś jest znaną ta okoliczność, że za podstawę egzaminu wstępnego bierze się czytankę niemiecką używaną w szkołach ludowych Styrji, Karyntji i Salzburgu. Uczeń powinien z tej książeczki umieć tłómaczyć, jeżli u nas w Galicji ma być przyjęty do gimnazjum. Kto tak zarządził, nie wiem; ale, że tak jest, ręczę, bom tego doświadczał na skórze własnych dzieci. — Już samo używanie tych czytanek u nas w szkołach ludowych jest anomalją bez wiedzy władz szkolnych, cichaczem powstałą stąd, że nauczyciele nie mają czem zapełnić godziny języka niemieckiego, a mając pod ręką czytankę, każą po całych godzinach mechanicznie czytać i mechanicznie tłómaczyć. Uczeń wchodzący do gimnazjum, a rozumiejący rzeczywiście ustępy z tej czytanki, zasługuje aby go nie do pierwszej, ale z niemieckiego języka przyjęto do 5-ej klasy. Przez 4 lata zapomina on, co umiał wchodząc do 1-ej klasy. Z tego wszystkiego widać, że żądania z języka niemieckiego są całkiem nieokreślone, nie ma żadnej różnicy między żądaniami klasy 2, 3, 4. Jeżeli ktoś dobrze przygotowany do klasy 1-ej, ten nie potrzebje się uczyć do klasy 5-ej. Ależ z drugiej strony, jeżeli uczeń zaledwo przeszedł z języka niemieckiego przy egzaminie wstępnym, co się najczęściej zdarza, to się też i nic nie nauczy w gimnazjum całem albo, jak doświadczenie uczy — bardzo a bardzo mało. Ponieważ zaś powinno nam zależeć na tem, aby umieć po niemiecku, już dla tego samego, że zaliczamy się do cywilizacji Zachodu i jesteśmy częścią monarchji używającej we władzy centralnej języka niemieckiego, więc wszyscy mający wyższe wykształcenie — język ten znać muszą. A więc jedno z dwojga — albo nie uczyć się go wcale i zrezygnować z wyższej edukacji — albo znać gruntownie i praktycznie. Wprawa praktyczna w jakimś języku jest przecież rzeczą łatwą. Dziecko w dwóch latach po urodzeniu nauczy się mówić; czemużby gimnazjalista nie dokazał tej sztuki w latach ośmiu? Widać, że metoda nauki jest nienaturalna, skoro do rezultatu nie prowadzi. Wszak pensjonarki parlują po francusku, choć ich madame nie uczyła się metodyki, dydaktyki, pedagogiki, propedentyki, psychologji, logiki i hodegetyki. — Mimo owego wysokiego wykształcenia nauczycieli gimnazjalnych a germanistów w szczególności, słyszałem z ust kompetentnych, że młodzież gimnazjalna lepiej umie konjugacje łacińskie, niż niemieckie. Otóż i wszystko! Przyczyną zaś tego smutnego objawu jest, że żądania, jak powiedziałem, są nieokreślone; że w 1 klasie żąda się od chłopca takiej samej znajomości form, jak i w klasie 5-ej, że naukę form traktuje się kursorycznie, jako rzecz znaną ze szkół ludowych, kiedy znajomość ta wcale się nie ugruntowała i nie weszła w szpik i kości. W 1-ej klasie na jednej godzinie ma się nauczyć chłopiec odmiany stałej, na drugiej godzinie odmiany mocnej rzeczowników i wyrecytuje reguły na jednę i drugą odmianę. Reguły nie nauczyły nikogo języka, gdzie się ma czuć tę regułę, a nie przemyśliwać nad jej zastosowaniem. Gdyby na całej godzinie o niczem innem nie mówiono, tylko o tem, że jednozgłoskowe rzeczowniki męskie: der Mensch, der Fürst, der Graf, der Fink itd. odmieniają się słabo i całą godzinę na nic innego tylko na tę jednę regułę dawano przykłady. uczeń i reguły i przykłady wbiłby sobie w pamięć, kiedy zaś słyszy reguł 10 lub 20, zapomni

wszystkie odrazu i nigdy zasad gramatyki znać nie będzie, jak mi się zdarzyło słyszeć, że maturzysta powiedział: Das sind schöne Buche (książki, miało znaczyć), bo nie słyszał tej prostej regułki, że jednozgłoskowe, nijakie rzeczowniki przegłaszają samogłoskę i kończą się w l. mn. na „er.“ On tę regułę słyszał może, ale w takim chaosie innych, że uszła jego uwagi. Tak przechodzi się 1-ą i 2-ą klasę, że uczą się dużo na raz, na jednę godzinę; ale właśnie, że przedmiot nie jest podzielony i rozłożony na szczegóły, ogółem rezultat żaden. Toż samo, gdyby uczniowie na całej godzinie o niczem innem nie uczyli się, jak, z zastosowaniem oczywiście przykładów, konstrukcji prepozycji von, wiedzieliby na całe życie, że ta prepozycja łączy się z 3 przypadkiem. Ponieważ uczą się na raz wszystkich prepozycyj, wszystkie zapominają i nie umieją składni prepozycyj.

W 3 i 4 kl. żąda się retrowersji tj. uczeń ma przetłomaczyć na niemiecki język, co nauczyciel powie po polsku. Do należytej odpowiedzi potrzeba znów, aby uczeń znał zupełnie język, wszystkie formy i konstrukcje; jeżeli tego nie umie, retrowertować nie może. To też dzieje się, że w 3 i 4 tylko ci uczniowie wymaganiom odpowiedzą, którzy przychodząc do 1 kl. władali językiem całkowicie. Dla reszty staje się nauka męczarnią, klęską, zaporą do klasy wyższej.

W 5 i 6 kl. ma uczeń według zwyczajnych wymogów odpowiedzieć gładko na zadane pytanie na podstawie lektury; kiedy tymczasem ten uczeń nie przejął się ani szykiem niemieckim ani konstrukcją, ani nie nabył potrzebnego zapasu zwrotów.

Tak się kalekuje lat 8 i nie doprowadza się do doskonałości, jeżeli kto już wchodząc do gimnazjum po niemiecku nie umiał.

A pisać jak uczniowie umieją! Nie nabywszy zwrotów mowy posługują się wciąż: ist, hat, kam, gieng.

A przecież chcąc umieć mówić jakim językiem, trzeba nabyć po pierwsze: mechanicznej wprawy języka a więc uczyć się jak najwięcej na pamięć wzorowej prozy, jak dr. Czerkawski zalecał. Co za przewrotność w naszych szkołach! Męczą dzieci nauką na pamięć oderwanych wyrazów łacińskich, uczą słowniczków całych, które się zapomina a których żaden z nauczycieli nie umie sam bez książki; a nie każą się na pamięć uczyć pięknych ustępów niemieckich, w których zawarta myśl mogłaby być młodzieńcowi gwiazdą przewodnią na całe życie! Jeżeliby uczeń od 1 klasy co dzień uczył się 10 wierszy na pamięć niemieckiej prozy, to w roku miałby zapas wyrazów większy, niż ma ich dziś po ośmiu latach. Prosty rozum tak mówi, że na pamięć uczyć się trzeba, jeżeli chcemy, aby się władało, czuło i przejęło obcym językiem. Obejdzie się bez żadnego przygotowania ze szkół ludowych; obejdzie się bez znajomości form — mechaniczna wprawa w żyjącym języku zastąpi wszystko i retrowersją i konwersacją. Łatwiej zresztą konwersować, jeżeli mam znany i wyuczony materjał, którym tylko kombinuję i takowy zmieniam. Nawet gramatykę zastąpi pamięciowe uczenie się prozy; bo łatwiej na podstawie użytej raz i drugi konstrukcji uwydatnić regułę, niż uczyć się reguł martwych i martwych szukać bez związku z mową całą zostających przykładów.

Ośm lat! co to za czas śliczny, tygodniowo 6, w wyższych klasach 4 godziny powinny wystarczyć do całkowitego wyuczenia się po niemiecku. Jeżeli tak się nie dzieje, to winni nauczyciele, że nie każą memorować na pamięć po 10, w klasach wyższych 20 wierszy na każdą lekcją. W kl. 1 i 2 gruntowną powinno się nabyć wiedzę najszczegółowszą gramatyki co stanowi 2 część lekcyj. Na podstawie zaś wymemorowanej lekcji prowadzi się, rozmowę i uzupełnia, czegoby uczeń sam nie mógł zrozumieć. Uczniowie lubią się uczyć na pamięć i w ogóle postęp dobry bywa, jeżeli uczeń dokładnie wie, że to lub owo ma zrobić; skoro żądanie jest nieokreślone, uczeń bagatelizuje sobie naukę. Ustępy z dzieł prozaicznych Herdera, Wielanda, prozy Schillera co to za śliczna i powabna lektura! Nasi uczniowie w niej nie smakują, bo się nie wprawili do poważnej lektury niemieckiej przez memorowanie prozy w klasach niższych.

Choroba Ludwika II.

Monachjum 21 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej przedłożył referent Neumayer w obecności wszystkich książąt krwi materjał, stwierdzający chorobę umysłową nieboszczyka króla.

Komisja. powiedział, miała przed sobą dwa zadania, zbadać niezdolność do sprawowania rządu Ludwika II i takąż niezdolność Ottona I.

Co do pierwszego punktu była praca komisji ułatwiona przez orzeczenie psychjatrów, oparte na zeznaniach zaprzysiężonych świadków, jako to sekretarzy gabinetu Zieglera i Müllera, masztalerza Horna, furjera Hesselschwerta i kamerdynera Melkera; jako drugorzędne i trzeciorzędne dowody wzięto pod roztrząśnienie odręczne pisma królewskie i jego dyktaty. Dr. Grashey, który dnia 12 i 13 b. m. obserwował króla, zapisał dnia 14 do protokołu uwagę. że zupełnie zgadza się na orzeczenie Guddena. Także doktor Müller wyraził się w tym samym sensie. W komisji na wezwanie ze strony jej członków wyjaśnił dr. Grashey charakterystyczne objawy, które można uważać za niezbity dowód, iż król rzeczywiście cierpiał na chorobę zwaną *paranoia.* Zresztą obdukcja zwłok w zupełności to potwierdziła.

Sekretarze gabinetowi zeznali, że skutkiem wzmagającej się ustawicznie lękliwości, król w rozmaity sposób stwierdzał swą nienawiść do ludzi. Spotkanie z ludźmi było dlań męką, a niczem przyjemnem nie było ono także dla tych, na których od czasu do czasu spadał ów szczyt. Gwałtowność jego w ostatnich czasach przeszła wszelkie granice. Całemi godzinami przechadzał się król pospiesznie po swych apartamentach, ciskając najokropniejsze złorzeczenia. Oddawna zerwawszy styczność z urzędnikami gabinetu i ministrami, udzielał rozkazów jedynie przez podrzędną służbę.

Często zdawało mu się, że słyszy jakieś dźwięki, głosy. Zarządzał wtedy poszukiwania, przetrząsał wszystkie kryjówki i wpadał we wściekłość, że nikogo nie mógł znaleść.

Ludwik II miewał także inne halucynacje. Raz, kiedy sekretarz Ziegler w najuniżeńszy sposób przedstawił mu pewną sprawę, zdawało się, że usłyszał z ust jego nieprzyzwoite wyrazy i surowo za to skarcił ekscellencję. W zimie podczas największych mrozów, jadąc po śnieżnych płaszczyznach, wyobrażał sobie, że się znajduje na wybrzeżu morskiem w południowej strefie.

Wszystko to podnoszą lekarze, jako charakterystyczne symptomy obłędu.

Często zdawało mu się, że widzi dokoła siebie noże i inne zabójcze narzędzia. Pogrążony w tej złudzie wydawał rozkaz, aby je usunięto i przez kilka godzin nie mógł potem ochłonąć z oburzenia, iż nie uczyniono zadość jego żądaniu. Zachciewało mu się zawsze czegoś nadzwyczajnego. Tak np. polecił uczynić dla siebie aparat do latania, a masztalerza Horna wysyłał dwukrotnie do Neapolu, aby należycie wystudjował t. zw. błękitną grotę i urządził ją w którym z królewskich zamków.

Był przytem król pełen mistycznego uwielbienia dla kwiatów, posągów i obrazów; bił pokłony przed niemi i nieraz przemawiał do nich, jakgdyby w modlitwie.

Świadkowie podają jeszcze wiele innych zajmujących szczegółów: Ustawicznie nosił się król z planem utworzenia tajnego związku „Koalicji“, który czuwałby nad usposobieniem ludności i zdawał o tem ciągłe raporta królowi. Przypuszczają, iż król zamierzał za pomocą projektowanego przez siebie związku dążyć do ustanowienia absolutnej władzy.

Rozdrażnienie objawiał król rozmaitemi sposoby; uderzał rękoma, kopał nogami, stroił dziwaczne miny, wstrząsał się. Czasami przez kilka godzin, wykrzywiając twarz patrzył do zwierciadła, a potem przez kilka godzin stał nieruchomo z oczyma utkwionemi w jeden punkt, machinalnie igrając z włosami.

Swiadkowie pod przysięgą zeznają, że w chwilach gniewu król pałał nieposkromioną żądzą niszczenia wszystkiego. Najbardziej była jego nienawiść skierowana przeciwko Monachjum. Hesselschwert podaje, że nieraz otrzymywał rozkaz wrzucenia do ciemnicy i torturowania rozmaitych dostojników.

Na niemiłe mu osoby król wydawał za lada drobnostkę wyrok śmierci. Jego sympatje zarówno jak antypatje, nie były niczem umotywowane; skoro król kogo nie lubiał, to wystarczało, aby

---

57)

UARDA.

Romans z dziejów starego Egiptu.

Przez

Jerzego Ebersa.

(Ciąg dalszy).

Bystrego wzroku Ramerego nie uszła ta gra spojrzeń między przyjaciółkami, więc zawołał:

— Pójdziecie ze mną, już ja to widzę. Lada żebraka dziecko rzuca dziś kwiaty do wspólnego grobu, kryjącego w sobie czarną mumję jego ojca, a dzieci Ramzesa i żona jego koniuszego miałyby być wykluczone i nie módz zanieść wieńca swoim zmarłym?

— Splamiłabym grób moją obecnością, — rzekła rumieniąc się Bent-Anat.

— Ty, ty! — — zawołał królewicz, objął siostrę za szyję i pocałował. — Ty, takie kochane i zacne stworzenie, które na to tylko żyje, żeby cierpienia łagodzić i łzy osuszać, ty piękny wizerunku naszego ojca masz być nieczystą! Wprzód uwierzę, że te tam łabędzie są czarne jak wrony, a te wieńce róż w altanie są chwastami. Bek en Chunsu przywrócił ci czystość, a że Ameni...

— Ameni jest w swojem prawie — rzekła łagodnie Bent-Anat — a wiesz cośmy sobie ślubowali. Nie chcę dziś nic złego o nim słyszeć.

— Dobrze! A więc okazał się dla nas dobrym i łaskawym — rzekł ironicznie Rameri, kłaniając się w stronę nekropolji, — a ty jesteś nieczysta. A więc nie wchodź do grobu ani do świątyni, tylko pozostań z nami wśród ludu. Ulice w nekropolji nie są znów tak drażliwe, chodzą przecież po nich nieczyści paraschici i tym podobni. Bądź rozsądną Bent-Anat i chodź z nami. Przebierzemy się, ja was poprowadzę, złożę wieńce na swojem miejscu, pomodlimy się razem ponad grobem, a przypatrzymy się procesji i cudotworcom i posłuchamy mów uroczystych. Nie zapominaj, że będzie je miał Pentaur, mimo wszystkiego co mu zarzucają. Dom Seti chce dziś zabłysnąć, a Ameni wie bardzo dobrze, że Pentaur skoro tylko usta otworzy, większe sprawia wrażenie, aniżeli wszyscy ci mądrzy panowie razem chórem śpiewający. Chodź ze mną siostro.

— Niechże będzie jak chcesz! — rzekła Bent-Anat stanowczo.

Rameri aż przeląkł się tak nagłego postanowienia, które go jednak ucieszyło; Nefert zaś spojrzała na królewnę wzrokiem pytającym, ale zaraz potem spuściła oczy. Wiedziała już teraz, kto jest wybrańcem jej przyjaciółki, a w duszy jej zrodziło się niepokojące pytanie: Jak się to skończy?...

XIII.

W godzinę później przewoziła się przez Nil jakaś skromnie ubrana obywatelka, z której młodzieńczą twarzą nie bardzo jakoś zgadzało się kilka ciemnych zmarszczek na czole i policzkach, w towarzystwie młodzieńca o ciemnej cerze i młodziutkiego chłopca.

Trudno w nich było poznać dumną Bent-Anat, białego na twarzy Ramerego i piękną Nefert, która nawet w długiem białem ubraniu wychowańca jednej ze szkół kapłańskich jeszcze ponętnie wyglądała.

Gdy wysiedli na ląd, postępowało za niemi dwóch silnych i wiernych przełożonych nad służbą od lektyk królewnej, którzy jednak mieli rozkaz udawać, jak gdyby nie znali zupełnie swojej pani i jej towarzyszów.

Przeprawa przez Nil trwała długo, a królewicz i królewna pierwszy raz przy tej sposobności dowiedzieli się, z jakiemi to przeszkodami walczyć muszą zwyczajni śmiertelnicy, chcąc dotrzeć do celu, który dla rodziny monarszej tak łatwym jest do osiągnięcia.

Nikt nie torował im drogi, żadna łódź im nie ustąpiła, każdy usiłował ich uprzedzić i pierwej dostać się na drugą stronę.

Gdy wreszcie dostali się na brzeg przeciwny, procesja doszła już była do świątyni Seti. Ameni wyszedł naprzeciwko niej ze swojemi śpiewającemi chórami i przyjął Amona uroczyście. Prorocy nekropolji wstawili go własnemi rękoma do świętej barki domu Seti, zbudowanej kunsztownie z drzewa cedrowego, srebra i złota i drogiemi kamieniami sadzonej; trzydziestu pastoforów wzięło cenny statek na ramiona, i aleą sfinksów, łączącą port ze świątynią, ponieśli go do przybytku świątyni Seti, gdzie pozostawał, podczas gdy w przedsionku delegaci od wszystkich gmin całego kraju składali dary ofiarne. Przed Amonem postępowali jak zwykle kolchyci i starym obyczajem piasek przed nim po drodze sypali.

Po upływie godziny procesja ukazała się znów pod gołem niebem, skierowała się ku południowi, wstąpiła najprzód do olbrzymiej świątyni Amenofisa III, przed którą stały na straży dwa najwyższe w dolinie Nilu kolosy, potem do świątyni wielkiego Tutmesa jeszcze bardziej na południe położonej, tutaj zawróciła się, stanęła na chwilę przy obfitującym w groby wschodnim stoku gór Libijskich, weszła na terasy świątyni Hatasu, zatrzymała się w pobliżu jej przy grobach dawniejszych królów i gdy słońce zaszło, stanęła na właściwym placu uroczystości, u wstępu do doliny, w której grób Seti się znajdował i w której zachodniej odnodze było kilka grobów zdetronizowanej dynastji Faraonów.

Za Amonem, w naczyniu z przejrzystego kryształu, na wysokim złotem okutym drągu, niesiono święte serce baranie, tak ażeby je cały lud mógł widzieć.

Dzieci królewskie i Nefert, złożywszy niepoznanie wieniec swój na bogatym ołtarzu ofiar-

usłyszał, iż o tej osobie mówią, lub aby ujrzał inicjały jej nazwiska, a zaraz wpadał we wściekłość.

Te gwałtowne wybuchy, a z drugiej strony aż przesadna tkliwość w obejściu z niektóremi osobami, stwierdzona zresztą listami, są także dowodami umysłowego rozstroju.

W ostatnich czasach król państwem wcale się nie zajmywał. Przedłożenia rządowe nieraz całemi tygodniami spoczywały w rękach służby i żołnierzy. Król wydawał swe rozkazy na świstkach i polecał sekretarzom wyręczać go w podpisywaniu aktów.

D. 5 maja b. r. wezwał król furjera Hesselschwerta i fryzjera Hoppego do utworzenia nowego gabinetu, prosząc ich jednak, aby to zachowali w tajemnicy przed Zieglerem.

Ze służbą król obchodził się nielitościwie. Czasem przez cały dzień myślał nad tem w jaki oryginalny sposób należałoby winnego (najczęściej wrzekomo winnego) ukarać. Rzeczywiście też podziwienia godne miał pod tym względem pomysły. Lokaj dworski Mayer musiał przez cały rok nosić czarną maskę na twarzy; inny służący z powodu jakiejś drobnostki został skazany na noszenie woskowej pieczęci na czole w dowód, iż ma „zapieczętowaną głowę“. Któryś inny ze służby w obecności króla musiał być zawsze nisko schylony i tylko na migi dawać wszystko do zrozumienia.

Wpadłszy w kłopoty pieniężne, próbował król rozmaitych sposobów, aby się z nich wydostać. Udawał się przez posłańców niemal do wszystkich dworów europejskich z prośbą o pożyczkę, a także do Paryża. Czynił to wtedy, gdy urządzano gdzie wielkie i kosztowne uroczystości, z których można było sądzić, że w odnośnem miejscu nie brak pieniędzy. Co do usiłowanego zaciągnięcia pożyczki w Paryżu, rzecz tak się miała:

Król otrzymał z Paryża od pewnego agenta list z doniesieniem, iż jeśli Bawarja zobowiąże się do neutralności w razie wojny francusko-niemieckiej, to król otrzyma potrzebną kwotę pieniężną w formie pożyczki.

List ten znajduje się w aktach rządu, jednakowoż nie ma tam żadnej wzmianki, jakoby ów ajent na czyjeś wezwanie uczynił ofertę. Był to więc zapewne jakiś oszust, który chciał zrobić interes na królu bawarskim.

W ostatnich czasach, jak zeznaje Hesselschwert, Mayer i Mecher, cierpiał król na ciśnienie i ból w tylnej części głowy, skutkiem czego kazał sobie dawać okłady z lodu na głowę; dawniej zażywał dwa lub trzy razy chloralhydrat, zaś od czterech lat rozmaite inne środki usypiające.

Na kilkanaście dni przed katastrofą zauważano, że król zaniedbuje się w stroju i czystości.

W rękach komisji znajduje się mnóstwo dokumentów, mianowicie kufer cały napełniony papierami, obszerny fascykuł i dziennik króla, doprowadzony aż do ostatniego dnia życia.

Co się tyczy dziennika, to komisja nie uznała za właściwe wglądać do niego i powodując się pietyzmem, nie wzięła go wcale pod obrady. Natomiast musiano z pośród mnóstwa papierów przynajmniej te wybrać, które okazały się niezbędne dla przeprowadzenia dowodu. Są tam między innemi odręczne pisma królewskie do ministra skarbu i do ministra spraw wewnętrznych o wydobycie 20 miljonów marek. Król radzi tam, aby dla odparcia ataku wierzycieli, przenieść własność pozornie na kogo innego i powiada, że budowanie jest jedyną jego przyjemnością i że woli kraj opuścić, niż zrzec się tej przyjemności.

Następnie referent przytacza dowody, stwierdzające, że także król Otton I. utracił zdolność do sprawowania rządu.

Na podstawie przytoczonych materjałów wydział uznał, iż król Ludwik II. od dnia 10. b. m. skutkiem psychicznej choroby nie mógł nadal sprawować rządów. Są poszlaki, że już dawniej utracił on zdolność w tym kierunku, ale granicę trudno oznaczyć. W każdym razie naznaczenie regencji jest wedle zgodnej opinji komisji zupełnie uzasadnione.

Gdy referent skończył swe wywody, uczyniono rządowi parę wymówek, które odpierał minister Lutz, ale ostatecznie uchwalono jednogłośnie (48 głosami), iż regencja jest prawowita.

Komisje sądowe pracują teraz nad inwentaryzacją królewskich zamków. Jest nadzieja, że wkrótce dokonają one opisania, poczem zamki te przejdą na własność państwa.

W ciągu bieżącego tygodnia ma się udać komisja Izby poselskiej do Chiemsee, aby zbadać stan tamecznego zamku. Na wybudowanie jego poszło dotąd 20 miljonów marek, a na dokończenie trzeba będzie jeszcze wydać drugie tyle. Ale budowę prowadzono nazbyt pospiesznie i kto wie, czy wilgoć, która skutkiem tego w niej się rozwielmożniła, nie będzie na pewien czas przeszkodą w dalszej pracy. Zamek Chiemsee będzie ewentualnie przeznaczony na muzeum.

Wkrótce wystąpi na pierwszy plan sprawa umorzenia długów królewskich. Tak jak rzeczy teraz stoją, nie rychło zostaną wierzyciele zaspokojeni. Będą oni musieli zadowolnić się ratami płatnemi z gabinetowej kasy króla Ottona I-go, chyba że Izby uchwalą pożyczkę na spłacenie długu, umarzalną częściowo przez spłatę z kasy gabinetowej.

Pogrzebowi goście już się rozjechali. Arcks. Rudolf opuścił stolicę Bawarji wczoraj około $^1/_2$2 po południu.

O ile przyjęcie było etykietalne i pompatyczne, o tyle odjazd austrjackiego następcy tronu nosił wszystkie cechy serdecznej sceny rodzinnej. Arcyksiążę i jego towarzysze mieli na sobie żałobny strój cywilny. Na peronie zgromadzili się książęta bawarscy i arcyksiężna Gizela w grubej żałobie. Ks. Luitpold w gorących wyrazach dziękował dostojnemu gościowi za wzięcie udziału w smutnej uroczystości.

Samobójstwo królewskie znalazło licznych naśladowców. — W jeziorze Starrnbergskiem odebrało sobie od tego czasu życie stosunkowo tak wiele osób, że władze musiały jezioro otoczyć strażą, która ma hamować dalszy naśladowczy zapał.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi parafialnemu w Sorocku, w powiecie skałackim, na budowę i wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Przywilej. Ministerstwo handlu udzieliło Ludwikowi Franciszkowi Janowi Mianowskiemu, inżynierowi w Stanisławowie, wyłączny przywilej na wodny motor z prawem pierwszeństwa od dnia 12 sierpnia 1884.

Z Uniwersytetu. Pp. Maksymiljan Mosler, rodem z Birczy i Michał Stanisław Świątkiewicz, rodem z Zarzecza w Galicji, otrzymali wczoraj na jagiellońskim uniwersytecie, stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

† Marja z Gutkowskich Bartmańska, żona starszego inżyniera kolei węg. gal., zmarła w Przemyślu dnia 18 b. m.

Zamknięcie roku szkolnego. We wtorek dnia 29 czerwca r. b., o godzinie 10 rano, odbędzie się w sali ratuszowej uroczyste zamknięcie roku szkolnego lwowskiej szkoły handlowo przemysłowej i rozdanie nagród przez p. prezydenta miasta uczniom celującym.

Ze Lwowa bawią w Krynicy następujące osoby: Pani Korkiewiczowa Melanja, żona inżyniera, p. Kornecki Adolf, c. k. nadrządzca pocztowy z żoną, Pyszłowska Marja z matką, panna Schall Dorota i pani mecenasowa Semilska Antonja z córkami.

Jednodniówka na korzyść pogorzelców stryjskich przez lwowskie Koło literacko-artystyczne wydana, pojawiła się dzisiaj w handlu księgarskim. Cena egzemplarza 1 zł. 50 ct., w ozdobniejszem zaś wydaniu 2 zł. 50 ct. Zastrzegamy sobie pomówić obszerniej o tej „tece literackiej“; na razie zapisujemy, że powierzchownie wygląda ona prześlicznie i chlubę Kołu naszemu przynosi.

Samobójstwo. Nieznajoma podróżna, która kilka dni przebywała u dzierżawcy dóbr w Sknilówku, pow. lwowskiego, odebrała sobie także życie, rzuciwszy się do studni. Śledztwo sądowe zarządzono.

Smutny epilog. Z Czerniowiec donoszą, że w procesie p. Sygurda Wiśniowskiego, przeciw redakcji *Gazety Polskiej*, przysięgli uznali zupełny dowód prawdy i jednogłośnie orzekli niewinność redakcji. Trybunał uwolnił oskarżonych, zasądzając Wiśniowskiego na koszta, wynoszące około tysiąc reńskich.

---

nym swoich przodków, póżno już popołudniu połączyły się z procesją. Przy grobie przodków Meny weszły na wschodni stok gór Libijskich. Grób ten założył prorok Amona, Neferhotep, pradziad Meny, a ciasną jego bramę wielki tłum oblegał, gdyż w pierwszej z komnat jego skalistych w każde święto śpiewał harfiarz pieśń pośmiertną, poświęconą zmarłemu prorokowi i jego żonie.

Po skończonym śpiewie cisnęli się ludzie do kaplicy grobowej i na znak wdzięczności składali kwiaty na ołtarzu ofiarnym. — Nefert i Rameri weszli także do grobu, i małżonka Meny po długiej serdecznej modlitwie za zdrowie i pomyślność męża, złożyła wieniec obok trumny, w której mumia jego matki leżała.

Niejeden z dworzan przechodził tuż około dzieci królewskich, nie poznawszy ich. Zdążały one ku placowi, na którym miała się odbyć uroczystość, ale ścisk był tak wielki, że kobiety musiały czasami wstępować do grobów, aby go uniknąć. W każdej kaplicy grobowej znajdowały pełne ołtarze ofiarne w większej ich części zebrane rodziny, które przy pieczystem i owocach, piwie i winie tak wspominały o nieboszczykach, jakby o podróżnych, którzy w dalekiej krainie szczęście znaleźli i z któremi wcześniej czy później zobaczyć się znowu spodziewali.

Słońce miało się już ku zachodowi, gdy się na głównym placu znaleźli.

Tutaj stało mnóstwo stołów i namiotów z rozmaitemi przysmakami, mianowicie atoli ze słodkiem pieczywem dla dzieci, z daktylami, figami, granatami i innym owocem.

Pod lekkiemi dachami, od spieki chroniącemi, sprzedawano sandały, materje rozmaitych barw, ozdoby, amulety, wachlarze i parasole, wonne esencje i inne przedmioty, na ofiary i podarki przeznaczone. Kosze ogrodników i kwieciarek były już puste, ale wekslarze mieli jeszcze mnóstwo do czynienia, a przy stołach szynkownych i tam, gdzie grano w kostki, panował jeszcze ruch wielki.

Przyjaciele i znajomi witali się pobożnemi zdaniami, podczas gdy dzieci pokazywały sobie nawzajem nowe sandały, ciastka, które w kostki wygrały albo pierścioneczki, które im podarowano, a które tego samego jeszcze dnia wydać były powinny.

Największe powodzenie mieli cudotwórcy domu Seti, około których gromadziły się tłumy widzów gęsto na ziemi siedzących, którzy dobrowolnie dzieciom pierwszych miejsc ustępowali.

Gdy nasi wędrowcy na placu stanęli, uroczystość religijna już była skończona.

Stał jeszcze baldachim, pod którym rodzina królewska siadała zwykle, a pod którym dziś namiestnik Ani zasiadał; jeszcze widać było krzesła notablów i barjery, które rozdzielały lud od szlachty, od kapłanów i rodziny panującej.

Tutaj to Ameni sam zwiastował ludowi cud z baraniem sercem i obwieścił mu zarazem, że nowy Apis ukazał się wstadach namiestnika.

Z ust do ust obiegało znaczenie tych szczęśliwych zdarzeń, jakie im nadał arcykapłan. Miały one zwiastować pokój i szczęście krajowi za pośrednictwem pewnego ulubieńca bogów, a lubo tego wyraźnie nie powiedział, to jednak nawet dla najmniej domyślnego było jasną rzeczą, że tego ulubieńca nikt inny się nie rozumie, tylko Ani, potomek wielkiej Hatasu, której proroka spotkała łaska, że w jego piersi święte serce szukało schronienia.

Gdy Ameni mówił, wszyscy patrzyli na niego, a on składał ofiary w obliczu ludu i otrzymał błogosławieństwo arcykapłana.

I Pentaur skończył był już swoję mowę, gdy Bent-Anat z towarzyszami weszła na plac. Słyszała jak jakiś starzec mówił do swego syna: „Życie jest ciężkie. Nieraz wydawało mi się ciężarem, który okrutni bogowie na barki nasze wtłaczają, ale gdym usłyszał tego młodego kapłana z domu Seti, zrozumiałem, że bogowie są dobrzy i że im się od nas za wiele rzeczy wdzięczność należy.“

W innem znów miejscu jakaś żona kapłana mówiła do swego chłopca: „A co, Horaza, przypatrzyłeś się dobrze Pentaurowi? On należy do młodszych kapłanów, ale duchem i zdolnościami przewyższa najznakomitszych i zajdzie daleko.“

Dwie dziewczęta rozmawiały z sobą i jedna mówiła do drugiej: „Pentaur jest najpiękniejszym człowiekiem, jakiego w życiu widziałam, a głos jego brzmiał jak śpiew.“

— A jak mu oczy błyszczały, gdy wynosił prawdę jako najwyższą cnotę — odrzekła druga. — Ja myślę, że chyba wszyscy bogowie w nim mieszkają.

Bent-Anat zarumieniła się usłyszawszy te słowa. Chciała już wracać, gdyż zmrok zapadał, ale Rameri chciał być na procesji, która z lampami i pochodniami miała przeciągać przez dolinę Talesa, a to dla tego, żeby i grób dziada Setiego odwiedzić.

Królewna niechętnie się na to zgodziła, ale w tej chwili trudno było dostać się do rzeki, gdyż wszyscy spieszyli się w innym kierunku. Więc wędrowcy nasi dali się unieść tłumowi i o zachodzie słońca stanęli w dolinie zachodniej, w której tej nocy nie było ani jednego dzikiego zwierzęcia, gdyż szakale i hyjeny uciekały w pustynię przed blaskiem latarń z kolorowego papyrusu i pochodni, które nieśli pobożni pielgrzymi.

Dym pochodni i innych świateł, oraz kurz wznoszący się z pod stóp niezliczonych tłumów zaćmiły gwiaździste niebo i niby chmurą okryły procesję.

(C. d. n.)

Gradobiciem i ulewami nawiedzone zostały gminy lub obszary dworskie powiatu kałuskiego: Humenów, Niegowce, Dołba, Perekosy; powiatu krośnieńskiego: Wróblik król., Teodorówka, Świerzowa polska, Chorkówka, Zręcin, Kopytowa, Żeglce, Piotrówka, Podniebyle, Krosno, Szczepańcowa, Leśniówka; powiatu łańcuckiego: Manasterz, Ubieszyn, Siedleczka, Kańczuga, Siennów, Żuklin, Łopuszka wielka i mała, Pantalowice, Wulka małkowa i ogryzkowa, Gniewczyna łańc. i tryniecka, Gorzyce, Grodzisko górne i dolne, Tryńcza, Głogowce, Chodaczów, Dembno.

Następnie nawiedzone zostały gminy lub obszary dworskie pow. bocheńskiego: Kobylec, Ubrzeż, Brzezów, Łapeniów, Wola wieruszycka, Boczów i Nieszkowice; pow. brzeskiego: Więckowice, Rudka, Grabno, Łysagóra, Sufczyn, Ratnawy i Łopoń; pow. brzozowskiego: Wzdów, Grabownica, Niebocka, Jabłonka, Wydrna, Dydnia, Krzemienna, Temeszów, Końskie i Witryłów; powiatu jasielskiego: Żmigród nowy i stary, Dukla, Toki, Grabanina, Sadki, Krempna, Łączki, Łysagóra, Makowiska, Nienaszów, Przybówka, Siedliska, Łęki. Łajsce, Łubno szlach., Swierchowa, Wola demb., Załęże, Konty, Jaszczurowa, Łubienko, Czermna, Skalnik, Desznica, Ołpiny, Zawadka, Żurowa, Brzyska.

W kancelarji parafjalnej OO. Bernardynów można nabywać egzemplarzy na tegoroczny jubileusz nadzwyczajny po 10 ct. Kto weźmie 10 egzemplarzy otrzyma jeden bezpłatnie. Za 50 egzemplarzy płaci się 4 zł. a za 100 tylko 7 zł. Pocztę opłaca ekspedycja, ale od 10 egzemplarzy począwszy. Książeczek tych można używać w całej Galicji i W. Ks. Krakowskiem.

Szkoła fortepianu pani Jadwigi Dunin złożyła wczoraj przed nader licznie zgromadzoną publicznością w sali „Narodnego domu" wogóle bardzo pochlebne, a w szczegółach nader zajmujące świadectwo użyteczności swej i wielkiego powodzenia. — Niepodobna wyliczać wszystkich uczennic, które się popisywały wczoraj od godziny 5 do 9 wieczorem, więc przez cztery pełne godziny, urywkami z dzieł klasyków i wykonywały popis nietylko dla oklasku przychylności konwencjonalnej, ale owszem zdobywały szczere oklaski uznania i pochwały najbardziej kompetentnych.

Wogóle wszystkie panienki, kształcące się w szkole pani Jadwigi Dunin, wykazały przedewszystkiem, że wtajemniczone są zupełnie w początki gry fortepianowej; że pierwsze jej zasady — i to wedle najpoprawniejszej metody — mają głęboko utkwione w pamięci swej i pod względem technicznym w paluszkach; że miara taktu i czystość uderzenia są dla nich najpierwszemi przykazaniami, które wyznając, mogą zawsze i wszędzie — o ile na to pozwoli indywidualizm ich, mniejszy lub większy talent, zapał itd. — mogą, powiadamy, puścić się na najbystrzejsze, nawet... wagnerowskie wody, w każdym salonie.

Panny: Wajdówna, Dankówna, Wasilewska, Bieńkowska, Szumska, Marie, Górska, Łuczkowska, Knotzówna, Planerówna i Piątkowska grają lżejsze utwory wyśmienicie, okazują przytem rozumienie produkowanego utworu, wykonywują złożonego na pulpicie Mendelssohna czy Thalberga z zapałem a nierzadko z błyskami prawdziwego talentu.

Panny E. i T. Ogonowskie zasługują na szczególniejszą wzmiankę. A już chyba hymny pochwalne musielibyśmy wypisać, gdybyśmy się nie obawiali odurzyć tak powabnych młodych główek zbytniem dziennikarskiem pochlebstwem; hymny pochwalne, powiadamy, należałoby wypisać pannie Zadurowiczównie, młodziutkiej pianistce, władającej już obecnie techniką doskonale; niemniej pannom Grotowskiej, Koziołównie i H. Bureschównie młodszej, która z tremą nie do opisania uderzyła w klawisze, niemal wśród rzewnego płaczu i drżenia we wszystkich nerwach, a jednak „Rondo" Chopina oddała bardzo poprawnie i zebrała sute, pełne uznania oklaski.

Wogóle szkoła pani Dunin popisała się wczoraj wybornie; nie wypada nam, jak tylko życzyć jej, żeby rozwijała się dalej w tak dobrym jak obecnie kierunku.

Dzisiaj — we środę — w sali „Narodnego domu" dalszy ciąg popisu (szkoła wyższa). Początek o godzinie szóstej wieczorem.

Wypadki we Lwowie. Przy restauracji kamienicy pod l. 6 przy ulicy Teatyńskiej spadł mularz Józef Piaseczyński, liczący lat 26, żonaty, bezdzietny, z rusztowania, z wysokości 1 piętra i potłukł się tak mocno, że musiano go odwieźć do szpitala. Wdrożono śledztwo przeciw kierującemu tą budową, panu G. — Abraham Weigenfeld, poddany rosyjski, liczący lat 28, stolarz zostający w aresztach miejskich, zbiegł z robót przy rozbieraniu kamienicy, na placu Krakowskim.

Wypadki na prowincji. Antoni Zagórski, wyrobnik, przytrzymany za awantury na ulicach w Tłumaczu, i osadzony w areszcie gminnym, odebrał sobie życie przez obwieszenie się. — Wieśniak Michaśko Pawłyszyn w Zalesiu, powiatu borszczowskiego, znajdując się w stanie nietrzeźwym, chciał uderzyć łopatą swą siostrę, mieszkającą przy nim. Ośmnastoletni syn tej ostatniej, Teodor, broniąc matki, uderzył swego wuja kijem po głowie tak silnie, że mu czaszkę roztrzaskał, w skutek czego Michaśko Pawłyszyn w ciągu 24 godzin zakończył życie. Zabójca sam oddał się w ręce sprawiedliwości. — Pod kołami lokomotywy znalazł śmierć na torze kolejowym w Zadniszówce, powiatu skałackiego, wyrobnik kolejowy Jaśko Pasak.

Ze świata rękodzielniczego. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, żeśmy donieśli, iż p. Kwaśniewski znakomity złotnik krakowski, nie znalazłszy poparcia we Lwowie, postanowił zwinąć swą filję, ulokowaną przy ulicy Halickiej. I rzeczywiście ją zwinął. Ale niektórzy znawcy kunsztu jubilerskiego postarali się o to, aby p. Jan Jarzyna nadzwyczaj zdolny młody jubiler, a który właśnie pracował 15 lat w szkole p. Kwaśniewskiego i prowadził jego lwowską filję, pozostał we Lwowie i na tem samem miejscu, gdzie był sklep p. Kwaśniewskiego, otworzył swój własny. Z tego obrotu sprawy bardzo jesteśmy radzi. Pomału i stopniowo publiczność nauczy się odróżniać roboty wyższego smaku od pospolitej złotniczej tandety wiedeńskiej, zasmakuje w dystyngowanym rysunku i wyrobi w sobie to estetyczne znawstwo w rzeczach jubilerskich, jakie posiada publiczność krakowska. I z czasem może ten zawód, z którego nas już zupełnie wyrugowali żydzi i który — jak wszystko to czego się izraelici dotkną — zszedł już we Lwowie do poziomu partactwa, odżyje i zakwitnie znowu, a Lwów będzie miał nie czterech jubilerów chrześcjan i 40 żydów, handlujących jubilerskiemi towarami wiedeńskiemi, ale silny zastęp zdolnych robotników jubilerskich, pracujących z wyższym gustem i przynoszących chlubę naszemu rękodzielnictwu.

P. Kwaśniewski zaś, jak słyszeliśmy, zamierza w Krakowie na jednej z pierwszorzędnych ulic otworzyć swój magazyn. Dotąd miał on tam tylko wielki warsztat.

Krynica, 17. czerwca.

Nie omylimy się, przewidując świetny sezon w tym roku w naszym zakładzie. Porównując bowiem listy gości w roku bieżącym z rokiem przeszłym, widzimy ogromną nadwyżkę na korzyść roku bieżącego. W przeszłym bowiem roku do 18. czerwca było 372 osób w Krynicy, obecnie zaś mamy do 18. czerwca 638 osób, a więc o 266 osób więcej, niż w roku przeszłym.

Przybędzie wiele rodzin zamożniejszych i znanych w kraju. Wymienimy tu rodziny Sapiehów. dla których wynajęto osobną willę — dalej: hr. Lanckorońskich, Zaleskich, Łubieńskich i t. d. Oby nam tylko pogoda sprzyjała! Dotąd nie możemy jeszcze bardzo na nią narzekać.

W przeszłym tygodniu przybyła do Krynicy znana w Polsce autorka p. Lucyna Ćwierciakiewiczowa. Jeżeli się nie mylimy, to już podobno 14-te wydanie „dzieła szanownej autorki" 365 obiadów ujrzało światło dzienne. Daj Boże, aby Krynica dodała tyle sił i zdrowia szanownej autorce, aby się doczekać mogła dalszych 14 wydań swego dzieła!...

W ogóle występuje w roku bieżącym Warszawa i Królestwo Polskie wybitnie w Krynicy — a urocze Warszawianki poznać można na pierwszy rzut oka. Bo też kobiety z syreniego grodu mają coś syreniego w sobie!...

Od kilku dni wesołe tony muzyki, uprzyjemniają nam pobyt w Krynicy. Te wesołe tony były jednak nadzwyczaj punktualne, gdyż ani na godzinę nie chybiły swego terminu odezwania się t. j. 15. czerwca, o godzinie 7 rano. Zdawało nam się nawet, iż ani jeden z p. muzyków, nie dmuchnął silniej w instrument, po nad kontraktem ugodzone dmuchnięcie. Jest jednak w porządku wszystko. All right!...

Weselej nam wszakże z muzyką — a będzie nam z nią jeszcze weselej, gdy zbierzemy się na sali balowej przy pierwszej sposobności. Sposobność ta nadarzy się zapewne niebawem.

Teatr lwowski przybędzie również wkrótce do nas, 2. lipca będzie już w Krynicy.

Na zakończenie dodamy, iż słoneczko uśmiecha się do nas znowu łaskawie, chociaż jeszcze nieśmiało, a wiemy z pewnością, iż radeby było ujrzeć piękne nasze panie i panienki, zgromadzone tu w znacznej

Mały Fejleton.

Sułtan Murad V. i król Ludwik II. bawarski.

W przeciągu zaledwie 10 lat popadli w obłęd umysłowy dwaj monarchowie, z których każdy wcześnie tron objął i najszlachetniejszemi przejęty zamiarami, pełen iluzyj młodości i potęgi, runął ostatecznie ze szczytu władzy w bezdeń upokarzającej bezsilności. Ale przeciwko zamętowi umysłu nie pomoże najwyższe nawet dostojeństwo.

Los jednakowo nieubłagany spotkał zarówno Murada V. jak krola Ludwika II., ale jakże odmienne były objawy ich choroby, jak odmiennie ukształtowały się dalsze obydwóch dzieje. Obaj należeli do ludzi w gruncie szlachetnych, dobrych i posiadających wszelkie warunki po temu, aby stworzyć dzieła wielkie i zbawienne. A jednak obaj padli ofiarą szaleństwa: jeden skutkiem burz, które nad nim przeszły, drugi przez nieokiełzaną, nieujętą w żadne karby fantazją. Murad już na długo przed objęciem tronu, bojący się skrytobójstwa, co chwila wyczekujący kogoś dybiącego na jego życie i tłumiący tę obawę nadmiernem używaniem trunków, budzi się nagle pewnej nocy (30. maja 1876) i słyszy, jak przez podwoje przemocą wyparte zgraja śmiałków toruje sobie do niego drogę. Śmiertelnie zatrwożony dowiaduje się z ich ust, że stosownie do woli narodu został obrany sułtanem. Uroczyście wprowadzono go do seraskieratu, gdzie nowego padyszacha oczekiwali już wszyscy ministrowie i Szejk-ul-Islamu. 100 strzałów armatnich ogłosiło narodowi, że Murad V. wstąpił na tron. Szereg tych wstrząsających wrażeń, nie skończył się jeszcze na tem: wieść o wrzekomo samobójczej śmierci Abdul Azisa, któremu Murad przyrzekł opiekę i bezpieczeństwo w nadziei, że będzie mógł dotrzymać przyrzeczenia, była dalszym ich ciągiem. Murad dowiedziawszy się o tej katastrofie, do której z pewnością rąk swych nie wmięszał, przez 48 godzin nie chciał przyjąć jadła, ani napoju i nie wyrzekł ani jednego słowa. Później dopiero powiedział:

— Teraz cała Europa obwini mnie o ten okropny czyn.

Właśnie 10 lat temu (w czerwcu 1876) pokazały się u Murada zupełnie wyraźne objawy upośledzenia funkcyj mózgowych.

Charakter tego omamienia zmysłów wskazywał na chroniczny alkoholizm jako na główną przyczyne. Obawa o zatrucie łączyła się (co za sprzeczność) z usiłowaniami samobójczemi. Skutkiem zdarzeń wstrząsających systemem nerwowym i nadużywania trunków wystąpiły, jako dotkliwa manja prześladowcza i nadzwyczaj groźne delirja.

Aż do 10 sierpnia 1876, kiedym pierwszy raz został do niego zawezwany, wzmagały się ciągle te objawy Rzadko kiedy Murad wpadał w gwałtowność, ale skoro już do tego przyszło, nie miała ona granic. Około połowy sierpnia ustała nareszcie bezsenność i pacjent okazywał się spokojniejszy, ale nie odzyskał jeszcze całej świadomości. Spokój i stosowna kuracja mogły mu ją z czasem przywrócić, ponieważ jednak w obec ustaw tureckich regencja jest zgoła niedopuszczalna, więc musiano zdetronizować nieszczęsnego księcia.

Konsultowałem Murada wspólnie z jego przybocznym lekarzem drem Capoleone. Cały gabinet zgromadzony w sułtańskim pałacu, czekał na nasze orzeczenie, wezwawszy nas wprzódy, abyśmy użyli wszystkiego, co dostojnemu pacjentowi mogłoby pomódz.

Środki ostrożności w pałacu, w którym sułtan przebywał, używając zupełnej swobody osobistej, były zarządzone z zadziwiającą precyzją, przezornością i ostrożnością. W pełni swych przywilejów pozostający monarcha, nie mógłby doznawać większej pieczołowitości, większego szacunku, jak ten zdetronizowany książę. Prawda i to, że przy boku Murada bawiła tkliwa matka, kochająca swego syna nad wszystko, i zdaje się, iż właśnie jej instynkt, jej bystrość umysłowa, trzymały chorego księcia zdala od wszystkich niebezpieczeństw.

Co się tyczy szybkiego rozwoju umysłowej choroby Murada, to jest on dla nas zupełnie zrozumiały. Jak Lyssa w przedziwnej tragedji Eurypidesa, zesłana była przez boginie, aby Herkulesa przyprowadzić do szaleństwa, tak los sypał na młodego, umysłem dostojnego, a ciałem zdrowego księcia, jak z rogu obfitości mnóstwo rozkoszy, wstrząsających umysłem, i to przyprowadziło go do tak smutnego końca. Jasnym jest także powód jego detronizacji i internowania. Tylko jedno pozostało tajemnicą: czy internowany, otoczony macierzyńską opieką wyzdrowiał, czy też popadł w zupełną utratę świadomości.

Całkiem inaczej ukształtowały się losy Ludwika II. W 18 roku życia, zanim, jak to zamierzał, zasiadł na ławie uniwersyteckiej, obwołano go królem. Już wtedy okazywał on więcej skłonności do marzeń, niż do sprawowania rządu i na swym zamku w Berg oddawał się marzycielskiej muzyce. W rok później wyrwany z tajemniczego świata marzeń, zaręczył się z ks. Zofją Bawarską. Wiadomo, że się to małżeństwo rozchwiało. Król począł odtąd nienawidzieć ludzi i słusznie twierdzi w swem orzeczeniu Gudden, że zamęt umysłu Ludwika II. datować należy już od lat 20. Stoimy tu wobec zjawiska choroby nadzwyczaj powolnej, ale stale się rozwijającej więc też nie bez powodu naród cały, słysząc o dziwactwach królewskich, potrząsał znacząco głową. Jego artystyczne fantazje miały zawsze cechę niezdrowych objawów, a to, że wobec pewnych osób zrywał on wszystkie tamy, wskazane królewskiem dostojeństwem, nie było także rzeczą świadczącą dobrze o jego umyśle.

Zatrważające symptomata dobiegły w ostatnich czasach do kulminacyjnego punktu. Coraz bardziej odrywając się od rzeczywistości, tonął Ludwik II. coraz głębiej w odmętach swej fantazji i w chorobliwych urojeniach. Był to prawdziwy, a nie dający się niczem powstrzymać, lot Ikara, i zgubny koniec stał się rzeczą nieunikniona. Wydawane brevi manu rozkazy śmierci i inne tym podobne fakta, dostarczyły dowodu, że król utracił także zdrowe pojęcie o zakresie swej władzy i swo-

już liczbie. Rozpoczyna się teraz sezon piękności — a rozpocznie się niebawem i nowy u nas zupełnie sezon... pstrągowy! Pewien konzul z Hamburga, zapowiedział już swoje przybycie na sezon pstrągowy! Prosimy bardzo na nowalję. Nasze pstrągi nie myślały zapewne o podobnym zaszczycie!

(Krynica.)

Ze Stanisławowa piszą do *Izraelity*:

„Dnia 1 b. m. została tu otwarta izraelicka czteroklasowa szkoła ludowa. Językiem wykładowym jest polski. — Instytucja ta jest w naszem mieście bardzo potrzebna. Dowodem tego jest pokaźna liczba (212) uczęszczających do szkoły uczniów, których umieszczono w trzech salach, a mianowicie w klasie pierwszej w dwóch oddziałach 160, a w klasie drugiej 52. Szkoła mieści się prowizorycznie w domu sierót, imienia Abrahama Halperna, ponieważ nie ukończono jeszcze restauracji najętego lokalu. Synom zmarłego dobroczyńcy należy się szczere podziękowanie za bezpłatne odstąpienie ubikacyj na cele szkoły. Również należy się uznanie za gorliwe zajmowanie się i opiekę nad szkołą komitetowi szkolnemu, na którego czele stoi mąż powszechnie szanowany, p. Abraham Izaak Fischler, prezes tutejszej filj wied. „Alliance israélite".

„Naukę religji mojżeszowej objął we wszystkich klasach p. Maks Weissberg, dyrektor szkoły. Ubogich uczniów zaopatrzono we wszelkie przybory naukowe, na które wydano dotąd 34 zł. 5 ct.

„Wkońcu zauważyć należy, że urządzenie tej szkoły jest pod każdym względem wyborne. Nie szczędzono grosza, aby tylko zakład ten odpowiednio wymogom czasu zaopatrzyć."

Większa własność ziemska w Galicji, obejmująca 2,825.000 hektarów, w r. 1881 dźwigała ciężar długu 162 miljonów zł. z górą. W końcu r. 1883 suma długu podniosła się do 178,729.029 zł. a podobno w ostatnich 2 latach wzrosła o 10 miljonów, w każdym razie przewyższa już 180 miljonów zł. Jeżeli w powyższej przestrzeni potrącimy z pół miljona hektarów, które obejmują Sanguszków, Potockich, Lubomirskich, Wodzickich, Baworowskich i t. d. i dobra fidejkomisowe, niepodlegające obdłużeniu, wypadnie, że na każdym hektarze większej własności ziemskiej w Galicji cięży blisko 80 zł. długu. Przed kilku latami, podług lustracji Wydziału krajowego, szacowano hektar gruntu roli lub łąki przeciętnie po 100—120 zł. Obecnie ceny u nas spadły, w tranzakcjach o kupno większych majątków płacą rzadko więcej nad 80 zł. za hektar (bez inwentarza). To znaczy, że $^4/_5$ większej własności ziemskiej faktycznie należy do wierzycieli. Stosunek ten wypadłby jeszcze niekorzystniej dla polskich obywateli, jeżeliby z ogólnej ilości potrącić się dobra alodjalne pp. austrjackich, jak Stadionów, Kinsky'ch Lambergów, Thunów i t. p., oraz należące do pozakrajowych banków i kompanij, po większej części dobrze urządzone i mało obciążone. Jeżeli dalej tak pójdzie w tym kierunku i szlachta nie pomyśli o uregulowaniu swych interesów — to dni jej własności w Galicji są policzone.

Także jubileusz. Temi dniami odbył się oryginalny jubileusz jednego ze starych szachistów w Warszawie, który 50 lat w jednym zakładzie oddawał się grze z zamiłowaniem. — Kompetentni twierdzą, że siadywał na jednym fotelu, i obliczają na dziesiątki tysięcy ilość wypitych przezeń filiżanek czarnej kawy, a na miljony liczbę dokonanych na szachownicy posunięć.

Tytułomanja. Widzieliśmy oryginalny bilet wizytowy, na którym obok nazwiska było wypisane „filantrop, członek instytucyj spożywczych, korespondent wydawnictwa »Flory europejskiej«, orędownik stowarzyszenia kelnerów". — Jak na jednego takiego dygnitarza, to chyba dosyć.

Ciekawy dokument. Cesarz wschodni Leon IV pomiędzy r. 886 a 911 wydał rozporządzenie tej treści: „Dowiadujemy się, że ludzie, już to w chęci zysku, już też aby dogodzić swym zachciankom, doszli do tego szaleństwa, że krew zamienili na potrawę! Doszło do naszych uszu, że krew pakują w kiszki, jak w suknie, i spożywają jak zwyczajną potrawę. Tego cierpieć nadal nie możemy, aby honor naszego państwa wynalazkiem tym, spowodowanym żarłocznością pasibrzuchów, był narażonym na hańbę. Kto będzie krwi używał do potraw — czy ją kupuje, czy sprzedaje — podlegnie ostrej karze cielesnej i na znak pozbawienia czci, będzie miał głowę ogoloną. Niemniej zwierzchnicy miast, którzy zaniedbują dopilnowania i wykonania niniejszego przepisu — za opieszałość swą ulegną karze 10 funtów złota".

Widzimy tedy, że już wówczas zaczęto smakować w kiszkach krwawych.

Policja amerykańska nie szanuje wcale „męczennika wolności", uwięzionego anarchisty Jana Mosta. Kiedy go odstawiono do głównego biura, w którem się znajdował naczelnik tajnej policji Byrnes, ze wszystkimi swymi ajentami, zwrócił się tenże do swojego sztabu i wyrzekł: „Czy znacie tego człowieka? Przypatrzcie mu się dobrze, gdyż powinniście go znać lepiej, aniżeli największego złodzieja w kraju. Jestem przekonany, że dopuści się kiedyś morderstwa, przeto przypatrzcie mu się dobrze, abyście go w danym razie poznali."

Wyższy świat paryski z niecierpliwością wyczekuje nowej, nader zajmującej publikacji. Panna de Sombreuille, *alias* Schneider, osławiona dama z półświatka, która powodowana zazdrością, strzeliła z rewolweru do deputowanego Vergoin, a obecnie przebywa w Atenach, — pisze swoje pamiętniki. Ponieważ autorka pozostawała w stosunkach z rajznokomitszemi osobistościami Francji, przeto zajęcie się Paryżan spodziewanemi wspomnieniami jest zupełnie usprawiedliwione.

Szczęśliwa matka. Pani Emmy Winter, wdowa po niskim urzędniku w Londynie, zmuszona utrzymywać się ze skromnej pensyjki, nędzne pędziła życie wraz z czterema dorosłemi, nader urodziwemi córkami, które trudniły się szyciem. Najstarsza z nich, Lizzie, poznała w magazynie bielizny, dokąd odnosiła robotę, mahometanina, nazwiskiem Habdem-El-Selim. Energiczny syn państwa Ottomańskiego złożył niezwłocznie wizytę pani Winter i został rodziną tak zachwycony, że poprosił wdowy o... ręce wszystkich czterech córek, które chciał gremialnie poślubić. Ani p. Winter, ani jej córki nie miały nic przeciw oświadczynom wschodniego bogacza, który nadto przyrzekł zabrać ze sobą i... teściową. Opiekun panien Winter jednak nie chciał usankcjonować tego niezwykłego małżeństwa, wdowa przeto, oburzona stawianiem przeszkód jej dzieciom na drodze do szczęścia, powierzyła załatwienie sprawy adwokatowi swemu, p. Patridge.

Katastrofa w kopalni. W skutek zapadnięcia się kopalni siarki pomiędzy Naro a Campobello w prowincji Girgenti we Włoszech, zasypanych zostało 80 robotników, z których wydobyto dotąd 14 w części ranionych, w części już bez życia. — Powstały w kopalni pożar utrudnia wielce ratunek. Na przestrzeni ośmiu kilometrów dokoła wiatr roznosi gęste kłęby dymu, przepełniającego atmosferę duszącą wonią siarki.

Hipoteki majątków ziemskich i domów książąt orleańskich, które mają z powodu dekretu banicyjnego uledz konfiskacie, są od roku 1874 bardzo znacznie obciążone. Książę Chartres wziął na domy swoje w Paryżu i Deauville 650.000 fr., hr. Paryża na posiadłość Eu 3,000.000 fr., ks. Aumale na dom swój na przedmieściu Saint-Honoré nr. 129 i posiadłości w Chantilly i Guise 12,250.000 fr. Wierzycielem trzech tych dostojnych dłużników jest znana paryska instytucja finansowa Crédit-Foncier.

Wiadomości policyjne.

Skradziono: koszule damskie i męskie, ostatnie znaczone M. S., oraz inną bieliznę; czarną bekieszę, surdut brunatny zimowy, opończę, kożuch, płaszcz siwy męski, kolorowe spódnice, klatkę z kanarkiem, portmonetkę z kwotą 4 ct. i kartą jazdy koleją ze Lwowa do Rzeszowa na imię p. Anieli Ostafińskiej; kolczyki dyamentowe wart. 20 zł.

Zakwestjonowano: stare mosiężne żelazko do prasowania bielizny wraz z duszą; złoty zaśniedziały kółeczkowy łańcuszek z kluczykiem do połowy odłamanym i dwie rozetki srebrne od kólczyków (jakie noszą izraelitki) z kilkoma rautami u Michała Rowińskiego, kowala z Ostrowa.

Skradziono: czarny jedwabny paraso z rączką jasionową na wycieczce w krzywczyckim lesie; miedziany samowar rosyjski; flaszkę koniaku i białą dzierganą kapę z niebieską podszewką, wartości 15 zł.; zegarek męski remontoir, pojedynczo kryty ze złotym łańcuszkiem o mniejszych i większych ogniwkach, wartości 120 zł.; prześcieradło znaczone L. S., kobiecą bieliznę, 7 kur i dwie kaczki.

Zgubiono złotą dętą branzoletkę z perełkami i rubinami, koło wałów hetmańskich.

Znaleziono książeczkę pocztowej kasy oszczędności na imię Kornela Grabowieńskiego.

Część ekonomiczna.

Chmiel. O dotychczasowym stanie plantacji chmielu brzmią w ogóle dosyć pomyślne doniesienia z Czech, mianowicie z Zatecza, Auszy i Rakonic. Po skwarnych upałach nastąpiły ostatniemi dniami orzeźwiające deszcze, połączone wprawdzie gdzieniegdzie z gradem, który wszakże tylko częściową i nieznaczną wyrządził szkodę, tak iż dotąd są zawsze jeszcze widoki na zbiór dobry. Pokupu na chmiel gotowy nie ma nigdzie. Z targów niemieckich, francuskich, belgijskich i angielskich donoszą o mdłem usposobieniu. W Wiedniu, jakoteż na targach czeskich utrzymują się ceny dotychczasowe. W Wiedniu notują za chmiel zatecki miejski zł. 60—65 — okoliczny do 50—55 — obwodowy 40—45, auszycki czerwony zł. 20—30, zielony 10—15 za 50 kilogramów.

Wiedeń 21. czerwca.

(Z) Nieustanne deszcze, wylewy niektórych drobnych rzek i raporta o złym stanie urodzajów we wszystkich prowincjach monarchji; do tego spadek papierów rosyjskich w Berlinie i zatarg o Hebrydy między Francją a Anglją — oto powody, które dziś wywołały dalszy spadek papierów. Tym razem był on nawet dość silny. — Kredyty spadły o 1 zł. 50 ct., inne papiery bankowe również, a renty o centów 10, 15 aż do 25 ct. — Węgierska pięcioprocentowa, do niedawna tak ulubiony papier, doszła już do 94 zł. 60 cent. Zdaje się, że baissa będzie dalej trwała.

Z wiedeńskiego targu bydła. Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 3669 wołów; między temi galicyjskich i bukowińskich 1765. Spęd ogólny był o 97 sztuk większy niż zeszłego tygodnia, a z Galicji i Bukowiny spędzono w porównaniu z zeszłym tygodniem o 104 mniej. — Przebieg targu był ożywiony, ceny w porównaniu z zeszłym tygodniem, prawie nic się nie zmieniły.

Płacono za woły opasowe galicyjskie po 50 do 54 zł., najprzedniejsze po 55 zł. do 57 zł., a wyjątkowo i po 58 zł. za sto kilogramów wagi martwej.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 22 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza, że Cesarz zamianował prezesa Sądu krajowego w Krakowie Ignacego Zborowskiego prezydentem Sądu kraj. wyższego w Krakowie.

Wiedeń 22 czerwca. Z Izby posłów Rady państwa. Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu bez dyskusji ustawy o zwrocie zaliczek państwowych, udzielonych Tyrolowi i Karyntji z powodu powodzi, tudzież w porozumieniu z Salzburgiem w sprawie długu inwazyjnego.

Następnie przyjęła Izba w trzeciem czytaniu 157 przeciw 86 głosom taryfę cłową, za której przyjęciem głosowała cała prawica, tudzież Sochor, Zallinger, Vetter, wreszcie Garnhaft, Ausserer, Józef Fischer, Steinwender, antisemici i Lüger.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad projektem do ustawy o przedłużeniu działalności ustawy o kolejach lokalnych. Herbst zaleca wniosek mniejszości (żądający przedłużenia tej ustawy dla pewnych oznaczonych linij). Kraus popiera uchwałę mniejszości.

Wniosek większości przyjęty został za podstawę do dyskusji szczegółowej i zaraz w 2 i 3 czytaniu został uchwalony.

Wniosek Exnera w sprawie budowy kolei Penzing-Nussdorf został przyjęty.

Izba zezwoliła na dochodzenie karne przeciw dep. Bulatowi (z powodu obrazy honoru), poczem bez dyskusji przyjętą została z dotyczącą rezolucją w 2-giem i 3-ciem czytaniu ustawa, upoważniająca rząd do zawarcia z Węgrami ugody w celu wzajemnej ochrony literackiej własności.

Petycje w sprawie panującej w niektórych miejscowościach nędzy odstąpiono na wniosek Clama rządowi.

Figl interpeluje w sprawie wykazywania się świadectwem uzdolnienia przez przemysłowców, Menger interpeluje ponownie w sprawie zajść w Lublanie.

Przyszłe posiedzenie nieoznaczone.

---

ich obowiązków. Ster rządu wypadł mu z rąk i nie dał się napowrót ująć. Niedowierzanie wszystkim, przepełniało tę samę pierś królewską, która niegdyś bezgraniczną darzyła każdego ufnością. Rady lekarskie, przestrogi osób wpływowych, odbijały się od uszu Ludwika II. bezskutecznie. Nie cierpiąc żadnego oporu, przesiąknięty egoizmem szaleństwa, nie napotkał przez długie lata nigdzie na przeszkodę, o którą jego urojenia musiałyby się rozbić.

Z czystem sumieniem mogli lekarze, a przedewszystkiem Gudden, upatrywać pewien związek między obłąkaniem ks. Ottona, a chorobą króla Ludwika i nazwać tę ostatnią obłędem w pełni rozwoju, opartym na wrodzonej skłonności. Dalsze orzeczenie, iż „król miewa chwile rozsądku i szaleństwa, że te ostatnie zdarzają się teraz coraz częściej", da się w ten sposób uzasadnić, iż obłąkanie rzeczywiście nie absorbuje całego życia duchowego, że wiele zdrowych pojęć i zdolności moga dalej istnieć nienaruszone, mimo, że równorzędnie wre w całej pełni proces obłędu.

W takim stanie rzeczy regencja stała się niezbędną, czy zaś nie można było tego aktu przeprowadzić ogledniej i ostrożniej, o tem nie możemy wydawać wyroku, bo nie byliśmy świadkami zajść w Hohenschwangau i w Bergu.

Wiadomo, że król Ludwik II. był w najwyższym stopniu dumny i zazdrośny o swą monarszą władzę. Może za prędko, za gwałtownie strącono go z tej wyżyny. W każdym razie zamiast dawać mu choćby najmniejszą wolność, należało przeczekać, aby do głębi serca upokorzony monarcha oswoił się nieco z swem położeniem i przez samą reakcję procesu umysłowego, zaniechał samobójczych planów. Czy zaś ukoronowany samobójca odebrał sobie życie ze względu na przyszłość, która go czekała, czy też pod wpływem obłędu prześladowawczego, to pozostanie prawdopodobnie na zawsze niezbadaną tajemnicą.

Prof. Max Liedesdorf.

Przewodniczący życzy deputowanym przy zakończeniu się tego uciążliwego perjodu sesji przyjemnych feryj i wesołego „do widzenia.“ (Oklaski).

Londyn 22 czerwca. Podług oświadczeń rządu w Izbie niższej, pogłoska o wzięciu do niewoli pułkownika Lockharta jest bezzasadną. Zamknięcie parlamentu nastąpi w piątek a rozwiązanie w sobotę. Stanowisko Francji w kwestji Nowych Hebryd jest nienaganne.

Izba wyższa przyjęła w 3-ciem czytaniu bil o międzynarodowem prawie autorstwa.

Petersburg 23 czerwca. Wiadomość, że Urussow został mianowany posłem w Brukseli, a Chitrowo posłem w Bukareszcie, została urzędowo potwierdzona.

W katolickim kościele św. Katarzyny odprawiono wczoraj egzekwje za spokój duszy śp. króla Bawarskiego w obecności W. ks. Sergiusza jako zastępcy cara, innych członków rodziny cesarskiej, Giersa i korpusu dyplomatycznego.

Brindisi 23 czerwca. Cholera się wzmaga. Znowu 17 osób zachorowało. Zaszły także dwa wypadki śmierci.

Paryż 23 czerwca. Posiedzenie senatu. Po mowie Marcona, który złożył jakobińskie *credo* i po mowie Badoux, który odrzuca projekt w imię zasad z r. 1789, ponawia Freycinet już wyjaśnione Izbie argumenty i oświadcza, iż żaden rząd nie ścierpi w obec siebie drugiego rządu, że przeto składa odpowiedzialność na tych, którzy projekt odrzucą i odpiera zarzut, jakoby on dał się powodować nieprzejednanym.

Następnie konstatuje Frycinet, że wszędzie utrzymano pokój, nawet w Decazeville'u, gdzie rząd zapobiegł wznowieniu niepokojów, jak to się stało w Belgji i w Anglji. Freycinet powiada, że nie udało się zastosować wspólnych praw do książąt, ale energicznie występuje przeciwko środkom konfiskacyjnym, a wreszcie zwraca się przeciwko opozycyjnym republikańskim senatorom, podnosząc interes republiki, jako wyższy i wykazując konieczność jednoczenia wszystkich republikanów.

Poczem pierwszy artykuł 137 głosami przeciw 122 przyjęto.

W końcu przez tajne głosowanie przyjęto całą ustawę o wydaleniu 141 głosami przeciw 107, wśród oklasków z lewicy.

Posiedzenie Izby deputowanych. W debacie nad dodatkową taksą od cukru odrzuciła Izba 332 głosami przeciw 225 poprawkę Duvala, domagającą się czasowego dopuszczania cukru zagranicznego.

Następnie 302 głosami przeciw 227 uchwaliła Izba (jakkolwiek rząd się temu sprzeciwiał), iż sprawa dodatkowej taksy od zboża ma być postawiona na porządku dziennym.

Londyn 23 czerwca. Posiedzenie Izby wyższej. Podczas specjalnej debaty nad billem o kosztach opłacenia urzędników wyborczych wykreślono artykuł, wedle którego koszta te mają być pokryte z lokalnych składek. Bill o wynagrodzeniu szkód poniesionych podczas rozruchów przyjęto w trzeciem czytaniu, a następnie ukończono specjalną debatę nad ustawą o cle od wina.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. czerwca 1886.

Hotel Francuski: H. Fritsche z Biały. O. Gilsche z Biały. A. Stane z Wiednia. C. J. Kreanga z Rumunji. G. Januszkiewicz z Siedlisk. C H. Hentschel z Biały.

Hotel Europejski: A. Stolzberg z Wiednia. F. Sommervitz z Wiednia. S. Postupalska z Rosji. A. Konaszewska z Rosji. E. Scheuirer z Wiednia. H. Wechsler z Wiednia.

Hotel Żorża: K. Chodkiewicz z Rosji. W. Klobasa z Zrencina. T. Hauke z Wiednia. M. Bogdanowicz z Kossowa. J. Pretzler z Wiednia. A. Obertyński z Odnowa. Dr. L. Gellez z Wiednia. A. Schneider z Monachjum. Dr. W. Dadletz z Krakowa.

Hotel Langa: J. Sciński z Koniuch. J. Seelig z Niemiec. J. Loewy z Pragi. W. Bischof z Chlebowic. R. Behn z Hamburga. A. Broeder. z Podhorodec.

Hotel Warszawski: E. Bilczyński z Sambora. D. Łukasiewicz z Ottynji. A. Rejewicz z Trzebuchowa. Fr. Hirschler z Horodysławic.

Hotel Angielski: E. Puchalski z Dworca. W. Brzozowski z Łęk. K. Bielecki z Baszni. A. Stecki z Suszny. M. Mochnacki z Rzeczki. L. Głuszkiewicz z Krakowic. A. Sidorowicz z Kołomyji.

Z zbożowych targów

23 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 50—8 55	7.50—8.6(	7.25—8.25	8.——8.65
Żyto	5.80—6.4(	5.60—6.05	5.35—5.90	6.——6.60
Jęczmień	5.25—7.—	5.15—6 —	5.——5.75	5 50—7.—
Owies	6.40—6.75	6·50—6.75	6.50—7. -	6 50—6.75
Groch	6.— 9.50	6.— 9.—	6.— 8.--	6 70 10. -
Wyka	.— —	.—— .—	.—— .—	.—— .—
Rzepak	.—.—	.— .--	.— —.—	.— .—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.———
Konic. czer.	30.—40 -	30.—40.—	30.—40 —	30 —40—
Konic. biała.	——.—.	—.——.—	—.——.	—.——.—
Konic. szwed.	——.——	.——.—	——— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 10 nominalnie.

Lwów. Z Izby handlowej, 23 Czerwca 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	195	50	199	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	228	25	231	25
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	287	50	293	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	101	—	102	—
„ „ „ 4 „ „	94	75	95	75
„ „ „ 5 „ okres.	100	—	102	—
„ „ „ 4 „ „	92	60	93	60
Banku krajowego 4½ % w. a.	96	—	97	—
„ hyp. galic. 6 „ „	102	70	103	70
„ „ „ 5 „ „	99	50	100	50
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101	45	102	45

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (a. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	50	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k	104	70	105	70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99	25	100	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	50	105	—
„ „ „ 1883 4½ % „	95	—	96	50

5. Losy,

Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa	26	—	28	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5·83	5·93
Dukat cesarski	5·86	5 96
Półimperjał rosyjski	10·28	10·38
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·21¾	1·23¾
100 marek niemieckich	61.55	62.25

Prenumerata „Przeglądu“ miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.

*Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO, w trafice w kamienicy p. Stromengera (ul. Karola Ludwika), lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych trzech miejsc zostanie **Przegląd** zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. Osoby zaś chcące prenumerować **Przegląd** z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji **Przeglądu** (Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną,“ a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji **Przeglądu**.*

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	*8.25	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	*4.08	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35		*3.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	*2.15	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—.—	3.30	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 20 Czerwca 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12	Stan nieba
Praga	8 3	—	N 1	mgła
Kraków	14 4	21	ENE 1	mgła
Lwów	15 4	21	E 3	zachm.
Tarnopol	16 8	21	SE 2	¾ zachm.
Wiedeń	11·6	12	NE 1	deszcz
Grac	—	—	—	—
Peszt	14·6	16	— 0	zachm.
Serajewo	19 2	25	SW 3	jasne
Tryjest	12 9	21	ENE 4	deszcz
Pola	15·5	24	SE 3	burza
Kopenhaga	14.7	—	NNE 2	zachm.
Hamburg	14 4	—	NE 2	½ zachm
Berlin	12·8	—	ESE 2	¾ zachm
Monachjum	13 9	16	— 0	¾ zachm
Zurich	11·2	18	— 0	deszcz
Genewa	12·0	—	S 4	zachm.
Paryż	12 9	15	NW 4	zachm
Biarritz	14 5	—	SW 3	½ zachm.
Nicea	14·4	—	E 3	jasne
Turyn	15 0	—	SW 2	jasne
Florencja	15·0	24	NW 1	deszcz
Rzym	19 0	26	W 5	¾ zachm.
Neapol	18·9	24	NW 2	½ zachm
Palermo	24 8	28	SW 5	½ zachm
Malta	21·7	—	E 1	jasne
Sztokholm	20·1	24	S 1	jasne
Petersburg	18·1	—	— 0	jasne
Moskwa	—	—	—	—
Warszawa	15·1	—	WNW 1	zachm.
Kiew	17·9	—	— 0	jasne
Odessa	—	—	—	—
Konstantynopol	21·2	24	NE 3	¾ zachm.
Gleichenberg	11·0	19	NW 1	deszcz
Abbazia	13 6	22	— 0	burza
Riva	15·1	15	— 0	zachm
Lugano	17 0	—	— 0	jasne

N oznacza wiart północny, E wschodni, W zachodni, S południowy.

Karol Weber & Józef Kirschner

przedtem

Fr. Kirschner

we Lwowie przy placu Trybunalskim l. 1.

polecają swój obficie zaopatrzony

Skład mebli z drzewa i żelaza

wyrobu krajowego i zagranicznego

zwierciadła w ramach złoconych i orzechowych,

PAJĄKÓW z BRĄZU i SZKŁA,

Materje na meble, aksamity i dywany,

i przyjmują wszelkie zamówienia do tego handlu należące.



Główny skład mebli z giętego drzewa

z fabryki **Braci Thonetów w Wiedniu**

po stałych cenach fabrycznych. 1030 8—20

Proszę zwrócić uwagę na

Nowo otworzoną pracownię Wyrobów nożowniczych i szlifiarnię

JÓZEFA GIERGON

przy ul. Krętej l. 5 we Lwowie.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w miejscu i z prowincji — poleca gotowe wyroby, oraz przyjmuje do obciągania brzytwy, szlifowanie nożów, siekaczy, nożyczek itp., uskuteczcznia jak najlepiej na najnowszych do tej roboty przysposobionych przyrządach; oraz wykonuje wszelką reperację jak najpunktualniej.

Z poważaniem

Józef Giergon

nożownik.

1068 3—4

Student

7 kl. gim.

pragnie udzielać lekcji na prowincji przez wakacje.

Wiadomość pod Nr. 100 Poste restante. Wadowice. 1055 4—4



i codziennie, czy deszcz lub pogoda!

W nowo elegancko urządzonych lokalnościach,

Cafe Restaurant Chantant

przy ulicy Fredry liczba 1.

Wielka międzynarodowa produkcja gustownych satyryczno - humorystycznych urywków i chóralnego śpiewu, nowo angażowanych sił artystycznych.

Początek o godz. 8 wieczór.

Wstęp wolny. 1—4

Lokal otwarty całą noc.

Przytem nie szczędząc trudu ni kosztów przez pozyskanie najznakomitszych sił artystycznych. Szan. Publiczność zupełnie zadowolnić; jak również dołożywszy wszelkiego starania o wyśmienitą kuchnię, trzeźwe napoje i gorliwą usługę, upraszam o łaskawe poparcie.

Franciszek Rauch

restaurator.

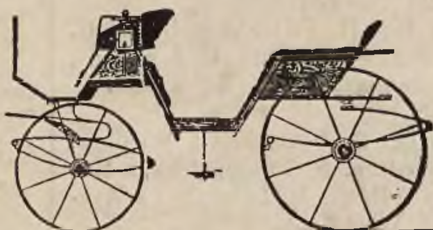
Wielki skład

POWOZÓW

najnowszych fasonów

SCHUSTALA i SPÓŁKI

c. k. nadwornej fabryki



pod zarządem firmy 997 22–46

E. & J. STROMENGER

we LWOWIE,

ulica Karola Ludwika, liczba 5.

Ogłoszenie.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zamierzając budowę domu na pomieszczenie bior przy ulicy Trzeciego Maja (obok gmachu sejmowego) oddać w przedsiębiorstwo prywatne, zawiadamia niniejszem chcących ubiegać się o takowe, że plany budowy, kosztorys sumaryczny, oraz warunki, pod któremi budowa oddaną zostanie, są do przejrzenia w biórze sekretarza reprezentacji tegoż towarzystwa we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej l. 12. w zwykłych godzinach urzędowych, począwszy od dnia 22 b. m. — Termin wnoszenia ofert kończy się z dniem 6 Lipca b. r. o godzinie 12 w południe — oferty wniesione po upływie tego terminu uwzględnione nie będą. Otwarcie ofert nastąpi dnia 6 Lipca o godzinie 5 po południu, w obecności oferentów.

Lwów, dnia 17 Czerwca 1886 1077

Komitet budowy.

Restauracja

WILHELMA BREYVOGLA

w Hotelu Krakowskim we Lwowie.

Zaopatrzywszy się w znaczny zapas win wytrawnych i stołowych jakoteż doborową kuchnię oraz w różnorodne inne najlepszej jakości trunki i napoje, jakoteż w skrzętną i rzetelną usługę — poleca się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności ręcząc, że sumiennem postępowaniem swem takowym w zupełności odpowie

Abonament miesięczny na wikt, po cenie najprzystępniejszej.

Z szacunkiem

Wilhelm Breyvogel

1062 3–3 restaurator.

BIURO

Stow. Nauczycielek

przy ul. Szewskiej Nr. 8 w Krakowie

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

polki, francuski i angielki — oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości. 957 13–?

Ulica Ormiańska, liczba 21.

WAŻNE DLA P. T. PANÓW.

Istniejąca od dawna firma

K. Struszkiewicza

krawca

przyjmuje wszelkie czyszczenia, prania sukień welnianych z najtrudniejszych plam, jakoteż wszelkie przerabiania tychże, jak również obstalunki na suknie nowe, które wykonuje podług najnowszych wzorów.

Ceny nadzwyczaj umiarkowane.

Uniżony

K. Struszkiewicz.

Ulica Ormiańska, liczba 21.

Ulica Ormiańska, liczba 21. — Ulica Ormiańska, liczba 21.

Proszę czytać.

Nowo otworzony

Skład mebli

przy ulicy Jagiellońskiej l. 6.

CH. SCHRENZEL

poleca wielki wybór mebli różnego gatunku, jako to: meble orzechowe, dębowe, żelazne i tapicerowane, także kompletne garnitury do wyprawy, daje na wypłatę i do wypożyczania.

Oprócz tego poleca wielki skład fornirów i desze ulek do wyrobów z różnego gatunku drzewa.

Z poważaniem

Ch. Schrenzel,

ulica Jagiellońska l. 6.

Uprasza się o liczne zamówienia.

1073 3–12

„Pilzneńskie Źródło“

plac Marjacki l. 3. wchód przez sień.

Jedyny we LWOWIE lokal

w którym się sprzedaje 1016 20–150

prawdziwe Piwo Pilzneńskie

Browaru mieszczańskiego

poleca się względom Szanownej Publiczności

Kuchnia smaczna. Wina doborowe. Ceny skromne.

Telefon dla użytku Szan. gości.



Z. MOZER i SYN

we Lwowie,

ulica Krasickich liczba 5.

Wielki skład Gotowych Dzwonów, Sikawek, Pomp, Odlewów z żelaza, mosiądzu, tombaku itp.

LUDWISARNIA

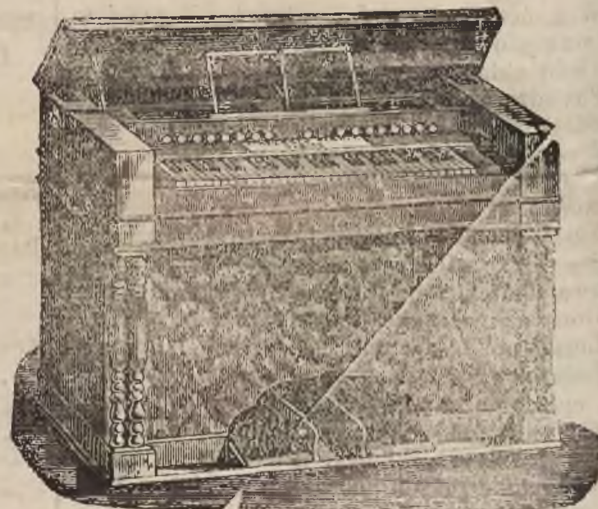
zaszczycona na wystawie krajowej dyplomem honorowym, przyjmuje 10 2 18–24

zamówienia na odlewy **Dzwonów** do największych rozmiarów

i wszelkich innych przedmiotów, które wykonywa najsumienniej

NOWOŚĆ!!!

Największy postęp!!!



Harmonjum z głosem organowym

których niepodobna odróżniać od amerykańskich organów

wykonywane

w Fabryce organów

JANA ŚLIWIŃSKIEGO

we Lwowie.

Wielki wybór ciągle na składzie.

Ceny umiarkowane.

Wysyłka do wszystkich krajów.

Na żądanie informacja i Cenniki franko 1029

Bank rolniczy we Lwowie.

Stowarzyszenie zarejestrowane o poręce ograniczonej

udziela zaliczki na płody rolne i krajowe produkta;

pośredniczy w zakupnie i sprzedaży ziemopłodów w gotowej i terminowej dostawie;

utrzymuje stale w magazynach swoich owies, jęczmień i inne ziarna, sprzedając takowe w dowolnej ilości i po cenach targowych. 1066 3–4

Zniżenie ceny.

Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła

KAPITAN FRACASSE

przez *Teofila Gautiera*, w przekładzie *Wł. Bogusławskiego.*

Powieść tę, dwutomową, będącą jednem z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 złr., z przesyłką pocztową za 1 złr. 10 centów, a za zaliczką 1 złr. 40 ct.

Administracja „Przeglądu“

Lwów, Sykstuska 45.

895

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku i w Białej. ...arni Pillera i Spółki